Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Na Wschód.

Przed kilkunastu miesiącami, w chwili zaostrzenia kryzysu bośniacko-hercegowińskiego, pisano wiele w prasie o tem, że Rosya zwinęła front na Dalekim Wschodzie i... wraca do Europy.

Pozornie — była to opinia słuszna. Z Japonią doszło do jakiegó takiego porozumienia— na Bałkanach zaś rozpoczęła Rosya politykę bardziej czynną, nietyle coprawda skuteczną, ile... ruchliwą, ale świadczącą w każdym razie o większem zainteresowaniu się sprawami Bliskiego Wschodu.

Atoli taka „zmiana frontu“ trwała niedługo. Żyjemy właśnie w okresie niezałatwionego jeszcze zatargu rosyjsko-chińskiego, który zmusza Rosyę, po niepowodzeniach bośniackich, znowu do skupienia całej uwagi na Dalekim Wschodzie. I znowu patrzymy na Wschód...

Cóż to jednak są za przyczyny, które z taką żywiołową siłą pchają Rosyę na Wschód.

Przed kilku laty na zjeździe w sprawie komunikacyi kolejowej rosyjsko-chińskiej*) przedstawiciele kolei wschodnio-chińskiej wygłaszali poglądy, które możemy uznać za wyraz ówczesnych tendencyi urzędowych. „Rosya—mówili oni—mocą swojej tradycyi historycznej, z powodu swego położenia geograficznego, ciążyła i ciąży w sposób naturalny ku Dalekiemu Wschodowi.

Przed wybudowaniem kolei chińskiej to ciążenie nie mogło w znacznej mierze się urzeczywistnić, głównie skutkiem wielkiej odległości rosyjskiego centrum przemysłowego i braku przedsiębiorczości ludzi ze sfer kupieckich.

„Ciążeniu temu dopomogło wybudowanie kolei syberyjskiej, uzupełnionej koleją chińską, która, ułatwiając dostęp na Daleki Wschód, otworzyła tam dla Rosyi nowy, rozległy rynek. Rosya powinna go zagarnąć i wzmocnić się na nim, ażeby zapobiedz wzmocnieniu się tam przemysłu obcego..“

Rosya więc powinna była według planów polityki ówczesnej wytężyć wszystkie siły na opanowanie rynku wschodniego — moment ekonomiczny decydował o eskapadach mandżurskich i koreańskich... Odległość, siła ekspansyi przemysłu rosyjskiego, konkurencya innych aspiratorów rynku wschodnio-azyatyckiego na razie niewielką grały rolę. Za czynnik decydujący uważano bagnety i na takiem tle wybuchło starcie zbrojne z krajem, któremu plany rosyjskie najbardziej zagrażały.

Względy ekonomiczne odegrywały więc i odegrywają po dziś dzień rolę najważniejszą w owem „naturalnem ciążeniu“ Rosyi ku Dalekiemu Wschodowi.

Jakie są realne perspektywy takiego ciążenia poza fantastycznymi planami zdobywania rynków handlowych tylko zapomocą bagnetów, o tem pomówimy niżej. Z kolei zaś przechodzimy do drugiego, bodaj najważniejszego motywu całej polityki wschodniej Rosyi — pragnienia nowych zdobyczy terytoryalnych— co *mutatis mutandis*, w różnych czasach i warunkach, było zawsze ulubionym konikiem mężów stanu z nad Newy, alfą i omegą całej ich mądrości politycznej.

Któryś z dziennikarzy rosyjskich określa bardzo trafnie te znane z historyi tendencye petersburskie polityką „bezcelowej, chłopskiej chciwości ziemi.“ I szczególniej w zastosowaniu do polityki chińskiej Rosyi dobitne to określenie jest zupełnie słuszne.

Byle więcej ziemi — bez względu na to, czy ta, która już jest—jest dobrze zagospodarowana, bez względu na to, że głodu terytoryalnego w Rosyi niema, ze nawet, *mirabile dictu*, niewiadomo co robić z terytoryami, do których ma się *prawo*.

Posłuchajmy np. takiej „anegdotki“ politycznej, którą opowiada w jednym z ostatnich numerów „Riecz.“

Jest na pograniczu Mongolii i Syberyi, pomiędzy górami Sajańskiemi i łańcuchem Tangnuola znaczny szmat ziemi—kraj Uranchajski. Otóż traktat buryński rosyjsko-chiński, roku pańskiego 1727, tak mówi o tym kraju:

„Mieszkańcy Uranchaju pozostają przytej stronie, której płacą podatek po pięć soboli; i nadal mają tak płacic. Ci zaś mieszkańcy, którzy płacą obu stronom po sobolu, z chwilą kiedy się ustali granica, mają być od podatku wolni“.

W ten sposób z sensu traktatu wynika, że w kraju tym nie dokonano „rozgraniczenia, że w każdym razie Rosya ma prawo do połowy przynajmniej spornego terytoryum. Chiny dotychczas utrzymują swe posterunki pograniczne wzdłuż łańcucha Tangnuola, który oddziela Uranchaj od Mongolii.

Na mapach chińskich kraj ten należy do Rosyi, na rosyjskich — do Chin. I władz w Uranchaju żadnych niema, a rosyanie przestali nawet z czasem pobierać „po pięć soboli“ podatku od mieszkańców.

W braku władz mieszkańcy — i rosyanie, i tubylcy—zaczęli się zwracać do najbliższego miasta chińskiego Uljasutai w Mongolii. Władze chińskie zaczęły sądzić, rządzić i brać „po pięć soboli“ od wszystkich. A tymczasem w Uranchaju mieszka około trzech tysięcy rosyjskich poddanych.

W roku 1908 wsie rosyjskie zostały ograbione i spalone, ale władze rosyjskie dowiedziały się o tem dopiero *na drugi rok*... I wyłoniła się wtedy kwestya granicy.

A prawie równocześnie lała się krew w innem miejscu, o inny szmat ziemi, którego się domagał chłopski „głód“ terytoryalny.“

„Panujące przekonanie—mówili przedstawiciele kolei wschodnio-chińskiej (p. art. p. Z. P.) — że Rosya nie może współzawodniczyć w Chinach i Mandżuryi z wyrobami obcymi, jest mylne. Współzawodnictwo jest nietylko możliwe, ale bezwarunkowo skończy się zwycięstwem przemysłu rosyjskiego, jeżeli przedstawiciele handlu rosyjskiego zdobędą się na przedsiębiorczość i wziąwszy pod uwagę dogodności, wynikające z kolei chińskiej, zechcą skorzystać z chwili odpowiedniej.“

Otóż „dogodności wypływające z kolei chińskiej“ są niewątpliwe, ale właśnie na rzecz... współzawodników. P. Pietkiewicz cytuje zdanie poważnego znawcy Dalekiego Wschodu p. Merkułowa, który jeszcze przed wojną w interesującej pracy, wydanej w rocznikach centralnego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Petersburgu, zapatrywał się bardzo pesymistycznie na przemysłowo-handlowe znaczenie Dalekiego Wschodu dla Rosyi, a w szczególności potępiał budowę kolei od Charbina do Dalnego.

Zdaniem p. Merkułowa Chiny nie były i nie mogą być rynkiem rosyjskim ze względu na warunki naturalne: wielką odległość i ekonomiczne położenie handlu rosyjskiego. Mandżurya przed wybudowaniem kolei chińskiej, jak niemniej i Mongolia mogły być rosyjskim rynkiem naturalnym, dzięki szczególnym warunkom gospodarczym. Przemysł rosyjski był w takiej sytuacyi w stosunku do Mandżuryi, że Mandżuryę można było w każdej chwili zamknąć dla przemysłu zagranicznego bez żadnych powikłań politycznych. Po wybudowaniu zaś kolei z zachodu na wschód ku Władywostokowi warunki Rosyi pod tym względem poprawiłyby się jeszcze bardziej.

A tymczasem po wybudowaniu kolei od Charbina do Dalnego i po otwarciu wolnego międzynarodowego ruchu towarów na tej linii, Rosya otworzyła Mandżuryę dla przywozu zagranicznego i znalazła się w warunkach niemożliwego z nim współzawodnictwa, straciła całą swoją naturalną przewagę.

Tak mówił p. Merkułow przed wojną. Obecnie przepowiednie jego zupełnie się sprawdzają. Mandżurya, jako rynek, już jest stracona dla Rosyi. Mongolię zaś niewątpliwie straci Rosya pod względem ekonomicznym z chwilą pobudowania kolei Pekin-Kałgan-Urga. Jakież może być tam współzawodnictwo, jeżeli dowóz towarów bez cła z portów chińskich będzie dwa razy tańszy aniżeli koleją syberyjską?

A jeżeli chodzi o fracht morski to tam sprawa przedstawia się jeszcze tragiczniej. Według danych przedstawicieli kolei wschodnio-chińskiej i informacyi, zebranych przez p. Merkułowa we Władywostoku od miejscowych firm handlowych, koszt przewozu morzem towarów z różnych krajów do portów Dalekiego Wschodu wynosi przeciętnie: dla towarów rosyjskich na okrętach floty ochotniczej—od 35 kop. do 2 rb. 40 kop. za pud., dla towarów obcych od Hamburga do Władywostoku 14—16 kop., dla amerykańskich średnio 14 kop., dla angielskich do Hongkongu 14 kop., z portów Japonii—8 kop.

Czy w takich warunkach współzawodnictwo jest możliwe?

Tak tedy perspektywy handlowe dla Rosyi na Dalekim Wschodzie przedstawiają się bardzo, bardzo nieświetnie.

A trzebaż pamiętać, że „przedsiębiorczość“ rosyjska, którą przedstawiciele kolei wschodnio-chińskiej uważali za niebędny warunek powodzenia na Dalekim Wschodzie w przemyśle i handlu, dopiero wtedy jest należycie ekspansywną, kiedy otacza ją las bagnetów. Bagnetem zaś nie robi się handlu.

O zdobyczach terytoryalnych w warunkach obecnych, pomijając już zupełnie kwestyę gospodarki na terenie przyszłych zdobyczy, o najprymitywniejszym nawet, „pięciosobolowym“ ustroju wewnętrznym—też trudno dziś poważnie myśleć.

A jednak jest jakaś siła fatalna, która zmusza polityków petersburskich do owego „naturalnego ciążenia“ ku Dalekiemu Wschodowi.

I niewiadomo, czy jest to jakaś specyficznie pojmowana „misya“ Rosyi na Dalekim Wschodzie, czy wpływy z zewnątrz, czy po prostu „chłopski“ na ziemię apetyt.

St. J.

*) Patrz art. p. Z. Pietkiewicza w № 17 „Tygodn. Illustr.“

Dzieło pomnikowe.

Wśród wydawnictw polskich *najwyższej wagi*, wśród wydawnictw, które dla całego narodu jednako są drogie, których byt i *rozpowszechnienie* najściślej z bytem i rozwojem naszej kultury rodzimej są związane — jedno z pierwszych i naczelnych miejsc zajmuje nowy „Słownik języka polskiego“, wychodzący od lat kilkunastu w Warszawie zeszytami.

Wydawnictwo to pomnikowe, popierane przez kasę Mianowskiego, prowadzi obecnie po ś. p. Janie Karłowiczu i Adamie Kryńskim — prof. Władysław Niedźwiedzki, który doprowadził „Słownik“ do 29 zeszytu (prawie 5 tomów—około 1100 stron dużego formatu każdy), zamierzając zawrzeć całość dzieła w 6 do 7 tomach przypuszczalnie.

O bogactwie „Słownika“ świadczy już ta okoliczność, że podczas, gdy stary słownik Lindego zawierał łącznie 54,000 wyrazów, a słownik Wileński około 100,000, nowy, wydawany obecnie Słownik obejmie przypuszczalnie przeszło 300,000 wyrazów, do liczby których wejdzie nieco wyrazów gwarowych, przez ś. p. Jana Karłowicza w specyalny „Słownik gwar polskich“ ujętych.

A o jego wartości tak mówi krytyka:

Profesor A. Brückner („Przegląd Polski“)— „Pracy tej, imponującej rozmiarami, wykonaniem i szybkością, dosyć się nachwalić nie możemy i nie możemy dosyć gorąco polecić jej wszystkim miłośnikom języka, każdemu, *komu cośkolwiek na polszczyźnie zależy*“. Muzeum lwowskie:—„wartość Słownika jest tak wielka, że wobec niej najcięższe zarzuty blędną i giną. Tej wartości nie można dość silnie podkreślić“. I. S. Korotyński („Wisła“):—„Słownik ten należy do dzieł pomnikowych i zasługuje na najszersze rozpowszechnienie wśród społeczeństwa naszego“.

A cena tego dzieła wiekopomnego jest bajecznie nizka, *bo pierwsze 21 zeszyty kosztują 10 rb., każde następne sześć zeszytów — po 4 rb. 50 kop., zaś koszt nabycia całego „Słownika“ wyniesie około 20 rb.*

I nie bacząc na to wszystko, „Słownik“ bije się tylko w 5,000 egzemplarzy i posiada zaledwie 3,500 prenumeratorów! I co gorsze, byt wydawnictwa *jest obecnie zagrożony*, bo po śmierci ks. Witolda Czetwertyńskiego, który go materyalnie popierał, źródło to pomocy—zanikło.

Kierownicy i wydawcy „Słownika“ pocieszają się myślą, że publiczność nasza niechętnie kupuje dzieła jeszcze nie ukończone. „Gdyby jednak tak w istocie było — pisze słusznie w „Gazecie Warsz.“ p. Al. Ł.—świadczyłoby niezbyt pochlebnie o inteligencyi naszej: takie wydawnictwo, jak „Słownik“ języka polskiego powinno było odrazu zaciekawić, zainteresować jaknajszersze koła naszego społeczeństwa we wszystkich dzielnicach i zakątkach. Zresztą, to dzieło podręczne: dlaczego więc omijamy sposobność korzystania dzisiaj z *pierwszych* zeszytów, obejmujących litery początkowe, odkładając na długie lata konieczne, niezbędne studya nad językiem ojczystym, oraz dążenie ku jego naprawie, usunięciu tak mnogich dziś błędów. „Słowniki“ takie, encyklopedye i t. p. nigdy i nigdzie nie wychodzą „na poczekaniu“. Do olbrzymiego np. słownika swej mowy przystępują obecnie szwedzi. Wydawnictwo rozłożono z górą na lat... 60. Nie zraża to jednak zgoła nikogo: słownik języka szwedzkiego odrazu posiadał kilkadziesiąt tysięcy nabywców, pomimo tego, iż szwedzi nie są bynajmniej od nas bogatsi, ani liczniejsi; przeciwnie, szwedów liczą zaledwie 6 i pół miliona.

„Zresztą, ci z nas, którzy się opóźniają z prenumeratą „Słownika“, nietylko będą ukarani materyalnie, gdyż jego cena zostanie później znacznie podniesiona, lecz ryzykują przytem pozostać całkiem bez tak cennego dzieła, gdyż 1,500 egzemplarzy pozostałych rozejdzie się szybko i łatwo.

„Trzeba będzie płacić potem żydom antykwaryuszom po 100 rb. i więcej, jak to się też dzieje np. ze słownikami naszymi dawnymi, za które płacą dziś i po kilkaset rubli.

„Jeżeli ogół polski będzie i nadal się zachowywał względem „Słownika“ z równą, jak dotąd, obojętnością, i nie poprze go już to w drodze prenumeraty, już to—ofiar na rzecz wydawnictwa pomnikowego, to całe to wielkie przedsięwzięcie, przy którego pomocy można byłoby poprawić, uzdrowić język polski, nie zostanie ukończone, co narazi język nasz ojczysty na straty i krzywdę, zaś ogółowi polskiemu wystawi bardzo złe świadectwo“.

Nie przypuszczam, aby do tak smutnej ewentualności dojść mogło.

Przeżywamy chwile, które ślepym widzieć a głuchym słyszeć każą. Pojmujemy dzisiaj chyba już wszyscy, że język ojczysty to potęga, a bodaj czy nie jedyna ostoja naszego bytu duchowego, że ten język to zasadnicze spoidło, które dwudziestomilionową masę narodu naszego w zwartą całość łączy i ku wspólnym celom przyszłości prowadzi.

Więc jestem głęboko przekonany, że nasz ogół obowiązek swój i *swoją korzyść* zrozumieć potrafi, że i obywatelski czyn ś. p. ks. Witolda Światopełk-Czetwertyńskiego rozumnych i uczciwych naśladowców znajdzie.

Edw. Paszkowski.

Z prasy polskiej.

Analogie i różnice.

Znany historyk A. Szelągowski zamieszcza w „Słowie Polskiem“ artykuł o konstytucyi 3-go maja, w którym wykazuje analogie i różnice pomiędzy dziejami Polski i Francyi.

„Upadek Polski — pisze on — nazwał pewien cudzoziemiec największą rewolucyą XVIII w. To nam przypomina, że na drugim krańcu Europy w tym samym czasie miał miejsce wypadek analogiczny — rewolucya francuska.

Analogia w dziejach Polski i Francyi ogromna. I tu i tam kryzys rządu, i jeden i drugi nieudany. Tam w kierunku wszechwładzy ludu, tu w kierunku wzmocnienia władzy panującego.

Przeobrażenie wewnętrzne i moralne społeczeństwa gruntowne. Tam uchwała, znosząca tytuły i przywileje; tu rozszerzenie pojęcia szlachectwa do charakteru nietylko praw, ale i obowiązków obywatela.

Nawet typy panujących są uderzająco do siebie podobne. Słaby bez charakteru Stanisław August i powolny a uparty Ludwik XVI. I jeden i drugi raz chcą iść w zgodzie z narodem, to znów wiążą się z cudzoziemcami i zdradzają kraj w interesie bądź własnym, bądź też swojej rodziny. A koniec, tego na szafocie — tragiczny, ale wzbudzający litość i grozę. Ten drugi może stokroć tragiczniejszy, ale nierównie haniebniejszy, śmierć na dworze imperatorowej.

Analogia ogromna, a jednak i różnice są olbrzymie.

We Francyi lud ściga arystokratów. W Polsce staje do walki szlachta i lud. Francya ma Marata i Robespierre'a, Polska Kościuszkę i księcia Józefa, którzy jednakowo swe życie poświęcają za ojczyznę.

I koniec też był różny. Francya pociąga swym przykładem całą Europę. Polska rewolucya ściąga na nią ostateczną zagładę bytu politycznego.

Ale też i tu i tam między sprawą rewolucyi ludowej na Zachodzie, a rewolucyi narodowej na Wschodzie zadzierzga się węzeł, który trwa odtąd przez całe stulecie nieprzerwanie.

Katarzyna mściła się na rewolucyi francuskiej, uderzając w patryotów polskich, których zwała jakobinami.

Patryotyzm polski na Wschodzie osłaniał dzieło rewolucyi na Zachodzie, a uratował Francyę od rozgromu po drugim rozbiorze za sprawą koalicyi.

Tam na Zachodzie zwyciężyło nowe hasło i wyemancypował się *lud*, tu w Polsce skrystalizowało się, wysubtelniło i wyszlachetniło nowe tworzywo — *naród*“.

Ruch wyborczy w Galicyi.

Wśród rusinów.

Wiec włościan ruskich w Birczy uchwalił kandydaturę dr. Grzegorza Ceglińskiego na okręg № 61 Przemyśl Dubiecko i t. d.

W okręgu № 62 Rawa-ruska-Żółkiew i t. d. przeciwko kandydatowi oficyalnemu „Narodnego Komitetu“, prof. Dniestrzańskiemu, na własną rękę kandyduje ks. Iwan Kiprian, paroch z Niemirowa, mający pono dość silne poparcie szczególnie wśród duchowieństwa rawskiego powiatu.

„Diło“ podaje wykaz składek na ukraiński fundusz wyborczy; w drobnych kwotach zebrano dotąd 2666 kor.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne.

W środę odbyło się posiedzenie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w redakcyi „Głosu Narodu“. Obradom przewodniczył p. Maurycy Straszewski. Uchwalono w zasadzie stawiać wszędzie swoich kandydatów, a tembardziej w Krakowie, a nawet na Kazimierzu, dla policzenia głosów katolickich, aby nie przepadły na rzecz żydów.

Stosunek sił polskich i ruskich.

W dziewiętnastu dwumandatowych okręgach wiejskich w Galicyi wschodniej wybranych zostało przy poprzednich wyborach do izby poselskiej: 9 polaków, 20 ukraińców, 6 starorusinów, 2 socyalistów i 1 (pierwotnie 2) syonista.

W następujących dziewięciu okręgach podzielili się mandatami polacy i rusini w ten sposób, że jeden mandat zyskali polacy, a jeden rusini: № 51 (Sanok), № 53 (Sambor-Sądowa Wisznia), № 54 (Turka-Drohobycz), № 61 (Przemyśl-Mościska), № 63 (Złoczów), № 64 (okolica Lwowa, Gródek), № 67 (Jarosław-Cieszanów), № 68 (Tarnopol-Zbaraż), № 70 (Skałat-Husiatyn).

W następujących ośmiu okręgach oba mandaty zdobyli rusini: № 55 (Wojniłów-Kałusz-Nadwórna), № 56 (Kołomyja-Kosów), № 57 (Stryj-Żydaczów-Bóbrka), № 58 (Borszczów-Horodenka-Śniatyn), № 59 (Tłumacz-Stanisławów-Tyśmienica), № 62 (Rawa ruska-Jaworów-Żółkiew), № 65 (Sokal-Brody) № 66 (Brzeżany-Bursztyn).

W dwóch wreszcie okręgach podzielili się mandatami rusini ze syonistami, mianowicie: № 60 (Buczacz-Podhajce), № 69 (Trembowla-Czortków); dodać też trzeba, że jeden ze zdobytych przez syonistów mandatów przeszedł następnie po śmierci Gabla w ręce ukraińskie.

Otóż w powyższem ustosunkowaniu sił polskich i ruskich—jak oblicza „Czas“—przy nadchodzących wyborach na zmiany się nie zanosi, z tem jednak zastrzeżeniem, że mandatu, który ukraińcy otrzymali w spadku po syoniście, polacy teraz im nie ustąpią. Rusini żądają wprawdzie obecnie dla siebie bezwzględnego oddania im obu mandatów aż w 14 okręgach i po jednym mandacie w pozostałych 5 okręgach, ale czynią to jedynie w myśl swojej metody: żądać jak najwięcej. Nie mogą rościć sobie jednak pretensyi do więcej jak 27 mandatów do rozdziału pomiędzy wszystkie swoje partye i tyle tylko, a nie więcej zyskają. A chociaż w poprzednim parlamencie zasiadało ich z Galicyi wschodniej razem 28, to wychodząc z nowych wyborów z jednym mandatem mniej, nie będą mogli mówić o odebraniu im jednego mandatu, gdyż mandat ten otrzymali tylko przypadkowo, w spadku po syoniście.

Polacy zaś, którzy przy poprzednich wyborach otrzymali z wiejskich okręgów Galicyi wschodniej 9 mandatów, uzyskają teraz wedle wszelkiego prawdopodobieństwa mandatów 11, odbiorą bowiem mandat, który sprawował syonista do końca (№ 68 i 70). Oba te odzyskane mandaty dostaną się konserwatystom.

Prawica narodowa wobec wyborów.

W Krakowie odbyło się posiedzenie prawicy narodowej, na którem powzięto następujące uchwały:

1) Nie występujemy zaczepnie przeciw żadnemu stronnictwu narodowemu, a tam gdzieby groziło niebezpieczeństwo antynarodowej kandydatury, skupimy wszystkie nasze siły i wpływy, aby dopomódz do zwycięstwa kandydatowi narodowemu bez względu na jego przynależność partyjną.

2) Pragniemy, aby w poszczególnych okręgach wyborczych możliwie ścieśnić teren walki i łagodzić antagonizmy partyjne. W tym celu uważamy za pożądane porozumiewanie się w konkretnych wypadkach z innemi stronnictwami, a sądzimy, że szczególnie w dwumandatowych okręgach takie porozumienie przy dobrej woli i wzajemnych ustępstwach da się osiągnąć, co zapobiegłoby też niepotrzebnym i szkodliwym starciom.

Natomiast stwierdzamy, że sojuszów polityczno-wyborczych nie zawarliśmy z nikim. Trójprzymierze konserwatywno-demokratyczno-ludowe nie istnieje, a już zupełnie nie może być mowy o takich przymierzach, którcby się zwracały specyalnie przeciw jednemu stronnictwu narodowemu. Sprzeciwiałoby się to wyznawanej przez nas zasadzie, iż należy wybory tak przeprowadzić, aby wszystkie żywioły narodowe skonsolidowały się w solidarnem Kole Polskiem, występującem zwarcie i jednolicie na zewnątrz i podjęły zgodną pracę dla dobra kraju.

3) W myśl tej zasady nasi kandydaci, skoro zostaną wybrani posłami, będą stali na straży bezwzględnej solidarności Koła Polskiego i dołożą wszelkiego starania, aby to Koło zasłonić przed rozbiciem na frakcye i koterye wzajemnie się zwalczające i paraliżujące programową i pozytywną pracę. Mamy to głębokie przekonanie, iż jedynie w ten sposób dą się przywrócić dawna siła, powaga, wpływ i znaczenie Koła Polskiego, które w ostatnich czasach wewnętrznemi rozterkami zostało znacznie osłabione.

4) Nasze żądania mandatowe są umiarkowane. Organizacya nasza bowiem nie powstała dla wyborów, a nasza działalność nie ogranicza się do okresu wyborczego. Mając zawsze na względzie wysokie zadania Koła Polskiego, pragniemy, aby do niego weszło jak najwięcej ludzi zacnych, rozumnych, w służbie publicznej wyrobionych, do życia parlamentarnego przysposobionych. Tacy kandydaci powinni znaleźć zupełne poparcie bez względu na to, do jakiego stronnictwa należą.

Nie zaprzeczamy jednak, że chcemy przy tych wyborach wprowadzić do Koła Polskiego pewien zastęp polityków konserwatywnych, bo sądzimy, że mamy nietylko prawo, ale także obowiązek dbać o to, aby zasady przez nas wyznawane znalazły należyty wyraz w polskiej reprezentacyi parlamentarnej.

Zaznaczywszy te główne zasady naszej akcyi wyborczej, przedstawił referent sytuacyę w poszczególnych okręgach wyborczych, poczem zgromadzenie delegatów uchwaliło zalecić następujące kandydatury:

1) Na okręg Bochnia-Wieliczka-Podgórze: poseł sejmowy, Ekscelencya, dr. Witold Korytowski.

2) Na okręg Tarnobrzeg-Mielec-Kolbuszowa-Leżajsk-Nisko. dr. Ignacy Rosner, radca dworu w ministerstwie galicyjskiem.

3) Na okręg Jasło-Gorlice: poseł sejmowy dr. Wł. Leopold Jaworski, prof. Uniw. Jag.

4) Na okręg Tarnów-Wojnicz-Radłów: dr. Antoni Matakiewicz, naczelnik sądu w Tuchowie.

5) Na okręg Maków-Jordanów-Sucha-Żywiec: Cezar Haller z Jurczyna.

6) Na okręg Bochnia-Brzesko: poseł sejmowy Jan baron Götz.

Kandydatury socyalistyczne we Lwowie.

Socyaliści lwowscy stawiają kandydatury w czterech okręgach lwowskich, mianowicie w okręgu III (Diamand), IV (Wyrostek), VI (Hausner) i VII (Hudec).

Kandydatury polskie.

Z okręgu № 23 Mielec-Tarnobrzeg, gdzie kandyduje radca dworu Rosner, narodowi demokraci stawiają kandydaturę prof. gimn. Chciuka, a nadto ma kandydować na program ludowy adwokat mielecki, dr. Nowaczyński.

Na okręg wyborczy № 24 Jasło-Biecz i t. d. zgłosił kandydaturę przeciw prof. Wład. Leopoldowi Jaworskiemu, nar. demokrata, prof. Uniwersytetu lwowskiego, p. Grabski.

W okręgu № 69 Tarnopol-Zbaraż ma stanąć jako kandydat ks. dr. Józef Kominek.

W okręgu № 34 Żydaczów-Bóbrka oprócz zgłoszonych kandydatur p. Edmunda hr. Dzieduszyckiego i prof. dr. Alfreda Halbana, staje jako kandydat nar. dem., adwokat dr. Cyga ze Stanisławowa i E. Breiter.

W okręgu № 45 Nisko-Tarnobrzeg, skąd posłowali dotychczas Fr. Krempa i Wojciech Wiącek, w miejsce Krempy kandyduje hr. Lasocki z ministerstwa dla Galicyi.

Fakty i pogłoski.

Stronnictwo katolicko-narodowe postanowiło na zebraniu środowem w okr. V we Lwowie wysunąć kandydaturę prof. d-ra Ludwika Rydygiera. Podczas ostatnich wyborów kandydat katolicko-narodowy w tym okręgu skupił około 250 głosów.

„Głos narodu“ donosi, że demokraci krakowscy uchwalili swoje kandydatury: Lea w śródmieściu, Doboszyńskiego na Nowym Świecie.

Dr. Emilewicz, przewodniczący komitetu przedwyborczego w Podgórzu, oświadczył, że na jego ręce zgłosił swą kandydaturę na okręg miejski Podgórze-Bochnia dr. Witold Korytowski.

Azef i Wejsman.

Gazety moskiewskie donoszą, że Azef po znanych rewelacyach wyjechał do Wiednia, gdzie ukrywał się u Wejsmana, z którym zaczął opracowywać plan zorganizowania w Austryi politycznej policyi rosyjskiej.

Rząd austryacki jednakże dowiedziawszy się o pobycie Azefa nakazał mu wraz z Wejsmanem wyjechać.

Gazety donoszą również, że Wejsman otrzymał od jednego z państw polecenie wykradzenia dokumentów Milana serbskiego po śmierci tego ostatniego.

W tym celu Wejsman zamieszkał w Belgradzie, wynajął mieszkanie wprost pałacu Milana i przekupił wszystkich służących byłego króla. Ale kradzież nie powiodła się.

Urządzenia rolne od roku 1907 — 1910.

Od chwili utworzenia komisyi urządzeń rolnych przeszło cztery okresy polowe. W tym przeciągu czasu 1,970,053 gospodarzy podało prośby o wyodrębnienie z gmin. Liczba ta stanowi 1/6 liczby wszystkich zagród w rejonie, w którym działają komisye urządzeń rolnych. Około połowy, a mianowicie 963,194 gospodarzy wyraziło chęć skomasowania swoich gruntów na futory, pozostali zaś 1,006,859 starają się o zmniejszenie szachownic, przeważnie za pomocą wyodrębnienia najbardziej oddalonych części nadziału, oraz podziału tych gmin, które składają się z kilku wsi.

W związku z rozwojem robót nad urządzeniami rolnemi, zwiększa się stopniowo skład pracujących na miejscu geometrów. W r. 1907—1,289, ku końcowi 1909 — około 3,500 i w r. 1910 — 5,120. Pomimo jednak takiego zwiększenia sił roboczych, komisya nie była w stanie uczynić zadość wszystkim wniesionym podaniom.

Projekty urządzeń rolnych z określeniem wszystkich szczegółów zamierzonych komasacyi i rozdziałów są opracowane w przeciągu czterech lat w 25,841 wsiach dla 920,281 zagród, posiadających 8,662,960 dziesięcin ziemi.

Roboty miernicze według powyższych projektów z oznaczeniem w naturze granic nowoutworzonych posiadłości i ze zdjęciem z nich planu, dokonano w 19,767 wsiach dla 772,528 zagród, na przestrzeni 7,166,179 dziesięcin ziemi.

Urządzenia rolne zostały ostatecznie zakończone w 15,778 wsiach, dla 560,715 zagród, na przestrzeni 5,023,294 dziesięcin, z których 3,207,297 dzies. rozdzielono na futory dla 319,148 gospodarzy i na 1,815,997 dzies. dokonano podziału gmin, składających się z kilku osad, wyodrębniono działki i t. p.

W związku z temi reformami komisye udzielały włościanom pomocy pieniężnej dla zagospodarowania się na nowem miejscu pod postacią pożyczek albo wsparć bezzwrotnych.

W przeciągu czterech lat z ogólnej liczby przewyższającej 700,000 gospodarzy na nadziałowych oraz sprzedanych włościanom bankowych i rządowych gruntach, komisye wyznaczyły pożyczki dla 157,561 gospodarzy w ogólnej sumie 12,410,032 rb., i udzielono do d. 1 stycznia 1911 r. — 117,997 gospodarzom 9,230,725 rb. Oprócz tego 35,423 zagrodom udzielono zapomogi na budowę domów w postaci bezpłatnego albo ulgowego dostarczenia budulca.

Specyalnie na pomoc rolniczą w rejonach, w jakich przeprowadzane są urządzenia rolne, szczególniej zaś na urządzenie pól doświadczalnych, utrzymanie personelu agronomicznego, rozpowszechniane ulepszonych narzędzi, nasion, sztucznych nawozów i t. p. wydano w przeciągu tego czasu 2,764,044 rb.

Sprawa „Gońca Codziennego“.

Wileńska izba sądowa, bez udziału przedstawicieli stanu, rozważała sprawę b. redaktora odpowiedzialnego „Gonca Codziennego“ p. Bronisława Pawłowicza. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się, jak następuje:

W № 77 „Gonca Codziennego“ z d. 11 (24) czerwca r. 1910 zamieszczony został artykuł p. t. „Sprawa litewska“. Autor, zaznaczony literami A. Z., zdaje w tym artykule sprawę z wygłoszonego w Krakowie odczytu uczonego historyka, dr. Feliksa Konecznego odczytu na temat „Kwestya litewska a obchód grunwaldzki“.

Prelegent dowodził, że zapalczywość narodowców litewskich względem Polski świadczy o ich nieznajomości dziejów własnych. Litwa do r. 1795 była państwem niezależnem i bynajmniej nie była przez Polskę pochłonięta, ale wyciskała własne piętno na Polsce. Szlachta litewska przyjęła wprawdzie język polski, ale ostatni wyparł nie litewszczyznę, lecz ruszczyznę, która panowała na dworze litewskim. Przyniesiony z Polski chrzest zmusił duchowieństwo do przemawiania do ludu po litewsku i to właśnie stało się źródłem literatury litewskiej. „Bez unii z Polską napór z Rusi byłby nierównie silniejszy, bo ogarnąłby nietylko życie świeckie, ale i życie kościelne. Litwa byłaby prawosławną, a w takim razie można zapytać, czy istniałaby literatura kościelna litewska, czy powstałyby owe stosunki, gramatyki, zbiory kazań litewskich, od których się zaczął ruch litewski“. Z rozwojem idei demokratycznych lud litewski zostałby powołany do życia i język litewski mógłby się stać językiem urzędowym. Upadek państwa polskiego był też klęską litewskości.

Przychodząc do chwili obecnej, prelegent zachęcał polaków, by nie wpadali w błędy litwinów i nie odpłacali im litwofobią. Trzeba być patryotami obu narodów. Najlepszą sposobnością do zaznaczenia stanowiska jest zbliżający się obchód grunwaldzki, na którym powinni się znaleźć potomkowie tych, którzy, przenikliwym wzrokiem patrząc w przyszłość i wspólne dla obu narodów, przewidując niebezpieczeństwa, zawarli Unię z Polską.

W dyskusyi po odczycie zaznaczono, że chwila obecna szczególnie nadaje się do zbliżenia się do litwinów, rozszalały bowiem nacyonalizm rosyjski otwarcie wypowiedział wojnę wszystkim cesarstwu rosyjskiemu podległym narodom. Zdaje się, że zrozumieli nareszcie litwini, że w ich sporze z po-

lakami rosyanie mogą być dla nich tylko chwilowym i obłudnym sprzymierzeńcem.

W uwagach swoich autor artykułu p. A. Z., powiada między innemi, że próby zbliżenia do litwinów znajdą uznanie polaków i wspomina o wypowiedzianej inoplemieńcem walce przez nacyonalizm rosyjski, ostrzący apetyt na wszelkie małe i większe kęski.

Akt oskarżenia utrzymuje, że p. Bronisław Pawłowicz, jako redaktor i wydawca „Gońca Codziennego", oskarżony jest o umieszczenie w redagowanem przez siebie piśmie i rozpowszechnienie artykułu, o którym wiedział, że podnieca waśń między poszczególnemi częściami ludności, t. j. między rosyanami a litwinami, czyli o przestępstwo, przewidziane przez p. 6 cz. 1 art. 129 kodeksu karnego i skutkiem tego podlega sądowi izby sądowej bez udziału przedstawicieli stanu.

Na sądzie przedstawiciel oskarżenia poparł je w całości. Obrońca adwokat przysięgły Powołockij zwrócił przedewszystkiem uwagę, że w akcie oskarżenia przytoczono jedynie powyrywane z artykułu wyjątki, które wszakże wiążą się z całością i wówczas nie mają takiego znaczenia, jakie im nadaje oskarżenie. Żądał przeto obrońca, by rozważano nie wyciągi tylko, lecz całość. Żądania tego sąd nie uwzględnił. W obronie podniósł p. Powołockij, że nawet w inkryminowanych ustępach niepodobna dopatrzeć się składu przestępstwa, przewidzianego przez art. 129.

Sąd nie uwzględnił doskonale skonstruowanych wywodów obrony i skazał p. Bronisława Pawłowicza na trzy miesiące więzienia.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia" biada w ostatnim numerze nad opóźnianiem się sprawy chełmskiej:

„Z ciężkiem uczuciem wypada mówić o tem przewlekaniu sprawy. Jakkolwiekbądź — a sprawa chełmska czysta (!) i jasna, jak Boży dzień, mogłaby się obejść bez przewlekania w izbie przedstawicieli narodu. Dość już włóczyła się ona po kancelaryach. Ale amatorstwo przewlekania do tego stopnia opanowało niektórych członków komisyi, że chcą oni za wszelką cenę przenieść sprawę jeszcze do jednej instancyi—komisyi samorządu".

„Na szczęście" Duma wybawiła sprawę od tej instancyi.

Rozwodząc się dalej nad nienormalną ilością polaków w komisyi wniosków prawodawczych, którzy tylko sprawę starają się odwlec, przychodzi „Nowoje Wremia" do wniosku, że:

„na wszystko jest miara. Czy wejdzie sprawa na porządek dzienny Dumy w ciągu bieżącej sesyi czy nie—to sprawa inna; ale rozważanie projektu powinno być raz skończone—o tem nie może być dwóch zdań".

„Nowemu Wrem." pilno...

P. Gromoboj występuje ostro w „Gołosie Moskwy" przeciwko rozsiewanym legendom o zabójstwach rytualnych, popełnianych przez żydów. Jak wiadomo głównymi siewcami tych legend są pp.: Glinka-Janczewskij z „Ziemszcziny" i sławetny Mienszykow.

„Najlepsze dla nich tłómaczenie—pisze Gromoboj — to, że nie znają zupełnie kwestyi, o której piszą. Sami niewiele posiadając sensu, biorą na wiarę bezsensowne legendy i spożytkowują je dla swych wstrętnych celów".

Dla nadania zaś powyższej swojej opinii większego „znaczenia" zamieszcza p. Gromoboj dość charakterystyczny ustęp tej treści:

„A żeby nie oskarżono mnie o to, że piszę za żydowskie pieniądze, judofilstwo i t. d., jak to się zwykle odpowiada na niewątpliwe fakty, przypomnę, że jestem tym samym Gromobojem, który z powodu pogromów żydowskich w szeregu artykułów starał się wykazać właściwe przyczyny powstania ich i niepiękne sposoby, zapomocą których zacierano prawdę w sądach. I łajano mnie za to bez miłosierdzia z lewicy tak, jak teraz będą łajali z prawicy".

(j.)

Z życia prowincyi.

Czarnobyl, *w kwietniu 1911.*

Może się ktoś zdziwi, że będąc stałym korespondentem z Radomyśla, przeniosłem się teraz do głębokiego Polesia nad Prypeć; trzeba się wytłómaczyć, ażeby redakcya i czytelnicy nie wzięli mi za złe długiego milczenia. Przestałem pisać nie dla tego, że mogłem stracić zmysł obserwacyjny, z czego mi nawet robił zarzuty kolega mój „Przybysz", — powód jest inny. Może pochlebiam sobie, że zdrów jeszcze jestem na ciele i umyśle, chociaż w Radomyślu łatwiej niż gdzieindziej postradać można jedno i drugie, wiadoma to bowiem rzecz, że prawie wszyscy chorują tam stale na manię wielkości i nieomylności; — przyczyny milczenia są głębszej natury i oryginalny mają podkład.

Przekonałem się ze smutkiem, że przeszło trzyletnia moja kronikarska działalność, odwrotne od moich dobrych chęci dała wyniki, a często wprost ujemny rezultat. Poobrażali się wszyscy za prawdę mówioną w oczy. Obraziła się administracya dóbr hr. Szembeka w Borodiance, gdy napisałem, że za mało polaków tam służy; obraziła się administracya p. Stanisława Horwatta w Chabnem za zarzut, że mało czytają; rozgniewali się księża, obywatele i urzędnicy, zaczęli poszukiwać „Czumaka", chcąc z nim rozprawić się każdy swoim sposobem. Stała się potem rzecz gorsza, bo gdy napisałem, że w Radomyślu tylko połowa polaków lekarzy i aptekarzy prenumeruje „Dziennik", rozgniewali się już nie na mnie, ale na niewinny „Dziennik" tak, że nawet z tej lepszej połowy, tylko połowa pozostała prenumeratorów.

Pisałem aż do znudzenia ciągle o potrzebie wodociągów w Radomyślu i o budowie kolei do Irszy i dopiero, gdy pisać przestałem, rozpoczęto budowę wodociągów i zupełnie szczerze zabierają się do urzeczywistnienia połączenia kolejowego. Kiedy zaś napisałem „o poleskiej panaminie", wykazując jakie nadużycia dzieją się u nas przy poborach do wojska, — to redakcya bez ceremonii wrzuciła „panaminę" do kosza.

Przekonałem się, że mam fatalne pióro, każdy obraża się, a głos zabrany w najlepszej sprawie, pozostaje głosem wołającego na puszczy.

W końcu nastąpił jakiś niezwykły kataklizm, który po kolei dotknął każdego z pięciu korespondentów radomyskich „Dziennika". Pan Dominik Rudkowski już dawno przeniósł się do Ołyki, rozgoryczony i znudzony „Przybysz" wyjechał do Włoch, „Nemo" siedzi w więzieniu, wprawdzie nie za pióro, ale za popieranie polskiej szkółki skazany w drodze administracyjnej na dwa miesiące, a „Prenumerator" zaszył się w lasach braniczczyzny i milczy zawzięcie.

Wobec tego rodzaju niepowodzeń i wypadków, opuściłem niewdzięczny Radomyśl, chcąc w ten sposób złośliwe „fatum" odwrócić od siebie, i ze zwiększeniem odległości, zmniejszyć ludzką do mnie niechęć.

W okolicy Czarnobyla ludzie lepsi, spokojniejsi, smutno tylko, że tak mało domów polskich i liczba ich stale się zmniejsza. Niedawno opuścił te strony p. Leon Pęski; dziewięć lat administrował majątkami ditiatkowskiego akcyjnego Tow. fabryki papieru, która się spaliła przed kilkunastu laty. — Kwitł tu dawniej wielki przemysł, w fabryce pracowało trzy tysiące robotników, Ditiatki wyglądały jak miasteczko ze sklepami i warsztatami rzemieślników. Do eksploatacyi lasów ditiatkowskich służy wązkotorowa kolej osiemnasto-wiorstowa, łącząca majątek z przystanią nad Prypecią w Płutowiszczach. Doskonale administrując lasami i gospodarując w trzech folwarkach, podniósł pan Pęski znacznie dochody z majątku. Dzięki jego staraniom, znajduje się w Ditiatkach urząd pocztowy, a sklep spożywczy założony przez niego daje 10 proc. dywidendy i 15 proc. rabatu. Strony te tracą w p. Pęskim sympatycznego i uczynnego sąsiada, a Tow. akcyjne dzielnego i sprężystego administratora.

Na Polesiu jest już obecnie po — lesie, gdyż oprócz pięknych lasów ditiatkowskich, rządowych i należących do hr. Branickich, — prywatnych prawie już niema; sterczą tylko pnie, nędzne zarośla i krzaki, lub widać pola niedawno wykarczowane. Właściciele tych resztek uskarżają się na szkody ustawiczne, bo siła przyzwyczajenia u chłopów jest tak wielka, że dotąd nie nauczyli się jeszcze kupowania drew. Zaznaczyć jednak trzeba ten dodatni szczegół, że nie rąbią teraz kłód dużych, a zadawalają się gałęziami lub cienkiemi sosenkami i brzózkami.

Sprawa uregulowania serwitutów w tych stronach woła wprost o pomstę do nieba, są majątki, gdzie w lasach znajduje się kilkaset polanek z ziemią, należącą do chłopów;—można więc sobie wyobrazić, jak starannie lasy te są niszczone.

Czumak.

Z Kijowa do Afryki.

Zdarzyło mi się kiedyś, że jeden z moich przyjaciół spotkawszy mię w „Udziałówce" na śniadaniu, zaproponował mi wycieczkę do Kitajowa, której nie tylko, że potem nie załowałem, lecz przeciwnie cieszyłem się bardzo z chwil wypoczynku mile spędzonych.

Tak mi się działo i tym razem. Było to wprawdzie nie w „Udziałowej," lecz nieco dalej ku środkowi Europy, gdzie mi okoliczność nadarzyła spotkanie, które mię aż na przeciwległy brzeg Śródziemnego morza zaprowadziła.

Dn. 20 kwietnia. Jedziemy z Genewy do Marsylii sleepingiem. Duży przedział 2-ej klasy tem od naszych sleepingów się różni, że jest obficzony na 6 osób, a dla dokładniejszego rozmieszczenia pasażerów od górnych łóżek, urządzonych do podnoszenia na noc, są poodcinane pasy i zawiesić je zupełnie nie można, zaś dolne siedzenia przedzielone są poprzeczną poręczą, tak że również jako wygodne łóżka, gdyby ilość pasażerów nawet na to pozwalała, zużytkować się nie dadzą. Obliczone to wszystko na zmuszenie łaknących wypoczynku do przejścia do klasy 1-ej, gdzie już za dopłatą 40 fr. za jedną krótką noc do godz. 6-ej rano ma się zapewnione wszelkie sypialne wygody.

Nie mniej przeto jakoś przy pomocy kuferków i wzajemnych ustępstw udało się nam, przy niepełnym komplecie podróżnych, jakieś spanie urządzić i do Marsylii dojeżdżamy.

Dn. 21 kwietnia. Sześć godzin do odbicia statku, mamy więc dość czasu na toaletę, śniadanie i zwiedzenie miasta.

Miasto brudne z wybitną cechą portowego południowego miasta; ludność o jaskrawych strojach reprezentowana przez wszystkie niemal europejskie i afrykańskie narody. Arabowie nieraz bandami po kilku w swych brudno-białych powiewnych strojach i takich samych zawojach po ulicach chodzą i przeważnie żebrzą. Braserye i bary na każdym kroku a w nich najlepiej obserwacyi się poddające „fraternité, egalité". Tylko zbyt wczesna godzina i dzień powszedni nie daję nam możności usłyszenia dzwięków wesołej marsylianki.

Zwiedzamy katedrę, wspaniałą budowlę nowoczesną, ogromnych rozmiarów, o bardzo ładnem położeniu na wzgórzu, nad samym portem, o dwóch głównych nawach w kształcie krzyża. Oryginalnie bardzo na tle takiego zachodniego miasta odbija świątynia wschodniego stylu. Jak wewnątrz tak i na zewnątrz najczystszy bizantyk. Błądzimy trochę po mieście, kupujemy afrykańskie kapelusze, w końcu, ratując resztki apetytu, które nam stojące co krok stragany ze stosami ostryg, ślimaków i innych obrzydliwości morskich odbierały, kryjemy się w pierwszej lepszej, czystszej na pozór restauracyi „Basso", w rodzaju paryskiego „Duval'a" i spożywamy bardzo niesmaczne śniadanie. Czas piękny, słoneczny, pozbywamy się letnich płaszczów, które nam już zaczynają na dobre ciężyć, a że godzina odjazdu blizka, podążamy na statek. Na pokładzie spotykamy się z dużem towarzystwem przedstawicieli władz i instytucyi miejscowych, otaczających z bukietami w rękach odpływającego do Algieru nowego gubernatora tamtejszego z małżonką. Ustawiony na pokładzie kinematograf robi na prędce zdjęcia tej całej ceremonii. Schodzimy do naszej kabiny i rozlokowujemy się w niej bardzo wygodnie. Parowiec „Charles Roux", należący do T-wa żeglugi Transatlantyckiej, o trzech pokładach górnych, pojemności 2,000 tonn, należy do najszybszych (Rapide) i całą podróż z Marsylii do Algieru we 22—23 godzin odbywa. Wychodzimy na pokład, lecz pomimo zapewnień załogi, że fali nie ma i że morze jest „calme", coraz więcej osób zaczyna się częściowo kłaść się na pokładzie, a częściowo znikać w kajutach. Służba się uwija na wszystkie strony, wołania o lód i cytrynę coraz częstsze, gdzieniegdzie rozpaczliwe jęki i w końcu nie dające się dobrze opisać odgłosy. To wszystko oddziaływa na zdrowych. Przez dwie godziny dobrze się trzymam, potem jednak tracę humor i schodzę do kajuty, gdzie układam się przezornie do snu. Bujanie się wzmaga, co mi nie przeszkadza jednak spać przez dwie godziny snem dobrze przez ciąg podróży na lądzie zasłużonym.

Zniknęły już dawno skaliste brzegi okolic Marsylii z przed oczu, gdy bębnienie „tam—tam" wezwało nas na obiad. Sala pusta, tylko gubernator ze swoją świtą dzielnie wytrzymują podróż i zajadają w najlepsze. W czasie obiadu bujanie się zwiększa. Ze stołu wszystko leci, na nogach się trudno utrzymać. Posiliwszy się nieco, wychodzimy na pokład. Stopniowo organizm przyzwyczaja się do ruchu, wrażenie przykre mija i czuję się coraz lepiej. Ku wieczorowi spokojniej... Depesze bez drutu z wybrzeża Afryki, nadchodzące co 2 godziny na statek, niosą nam zapowiedź pogody i ciszy. Zniewoleni w końcu późną godziną z żalem opuszczamy pokład i udajemy się na spoczynek.

Dn. 22 kwietnia. Ranek wspaniały. Powietrze upajające. Poprzeczne kołysanie ustało. Statek się buja bardzo nieznacznie tylko w przód i w tył miarowo. Po pierwszem śniadaniu idziemy zwiedzić stacyę telegraficzną systemu Markoni'ego i przy tej sposobności podajemy depeszę do Kijowa. Telegram z 10 słów kosztuje 12 franków. Mamy 4 godziny do brzegu;—pokazała się pierwsza mewa.

10 godz. rano. Jeszcze dwie godziny podróży. Powoli zarysowuje się mglisty brzeg afrykański. Przygotowujemy się do przyjęcia zupełnie nieznanych wrażeń i żałujemy zarazem, że podróż się kończy.

12 godz. w południe. Jesteśmy w porcie i gorączkowo przed wylądowaniem napawamy wzrok widokiem wprost bajecznej panoramy, jaką nam brzeg afrykański otwiera. Na wzgórzach amfiteatralnie położonych i łagodnie spełzających ku zatoce rozłożyło się wśród morza zieleni ogromne miasto z pięknymi budynkami i meczetami w arabskim i maurytańskim stylu. Dziesiątki tysięcy mieszkańców wyległo na wybrzeże dla powitania swego nowego gubernatora, p. Charles Litaud, który na statku jedzie z nami. To, co nas ominęło w Marsylii, spotyka nas na samym wstępie w Algierze, bo oto orkiestra żuawów przy zbliżeniu się statku gra Marsyliankę. Wśród tłumu ludzi, arabów, kaloglów i sudańczyków przeciskamy się do hotelowego omnibusu i w towarzystwie masy konnych i automobilowych omnibusów podnosimy się do miasta i wysiadamy w hotelu. Jednocześnie wymija nas ogromna kawalkada przeróżnego wojska konnego, miejscowych arabów w malowniczych, śnieżnej białości strojach, po turecku noszących się żuawów, oraz bateryi artyleryi polnej kłusem mknąc za powozem, wiozącym gubernatora.

Korzystamy z pięknego słonecznego dnia i po chwili jesteśmy już w mieście. Alger posiada około 200,000 mieszkańców, przeważnie francuzów i arabów. Miasto bardzo ładne, ze wszelkiemi nowoczesnemi urządzeniami, nie ustępuje stołecznym miastom zachodniej Europy w niczem. Doskonale utrzymane, gładkie, z kostki drewnianej przeważnie bruki, elektryczne tramwaje i oświetlenie, masa ogrodów i doskonale utrzymanych skwerów, wzorowy porządek, a przytem bardzo dużo pojedyńczo i grupami wśród europejskiej publiczności snujących się arabów, wszystko to nadaje miastu nader elegancki i bardzo malowniczy charakter. Nie będąc wogóle wielkim przyjacielem miast, przyznaję, że jestem oczarowany harmonią i pięknem, których w żadnem z miast europejskich nie spotykałem. Takim jest Algier europejski i prawa część wzgórza z tonącymi wśród lasów pomarańcz, fig, magnolii, smukłych cyprysów i eukaliptusów, nieskalanie białymi willami i pałacami. Bierzemy powóz i w ciągu 2 godzin objeżdżamy tę część miasta, zamieszkałą przez gości europejskich i i bogatych arabów. Całe wieńce przepysznych żywobarwnych róż, tysiącami okrywających balkony i ganki, pociągają ku sobie nasze oczy tak, że nie możemy ich za nic oderwać, a usta nasze wydają jednocześnie jeden głos podziwu i zachwytu.

Mijamy cudowny wprost, ze wschodnim przepychem urządzony maurytański pałac gubernatorski i podziwiamy pozbawione okien wysokie, gładkie, białe mury arabskich haremów, bowiem dla ukrycia wnętrza ich z przed oczu ciekawych wszystkie okna wychodzą tylko wgłąb ogrodów. Wszystko to tonie w morzu kwiatów i jędrnej południowej zieloności i składa się na całość czarującą. Co chwila otwiera się rozkoszny widok na przeciwległe wzgórza, olbrzymi port i odkryte morze. Powracamy upojeni do hotelu i po spożyciu bardzo dobrego „menu" spędzamy resztę wieczoru przed snem w Casino na „Varieté", które pod względem urządzenia i programu niczem się od europejskich Varieté nie różni, a nasze „Chateau" i „Olimpy" o wiele przewyższa.

A. W. D.

(D. c. n.).

W sprawie banku rolnego.

Prezes kijowskiego T-wa rolniczego, p. J. Dawydow rozesłał do członków T-wa i osób zainteresowanych projekt statutu „Banku współdzielczego ziemian i przemysłowców gub. kijowskiej". Jak opiewa statut, bank ma na celu współdziałanie ziemianom i przemysłowcom w rozwoju ich przemysłowo-rolniczej i handlowej działalności oraz danie im możności dokonywania rozmaitych operacyi finansowych.

Zarząd banku ma się znajdować w Kijowie, i, za pozwoleniem ministra skarbu, w rozmaitych miejscowościach państwa mogą być otwierane filie banku. Czynności banku rozpoczynają się z chwilą, gdy będzie on posiadał 50 członków, a suma ich składek sięgać będzie 50 tys. rb.

O ile w ciągu roku bank nie rozpocznie działalności, pozwolenie na otwarcie jego zostanie cofnięte. Jeśli ilość członków banku nie będzie sięgała 50, zarząd obowiązany jest przystąpić do jego likwidacyi.

Członkami banku mogą być osoby bez różnicy płci i stanu, głównie rolnicy, przemysłowcy i instytucye drobnego kredytu. Składka członkowska wynosi 10 proc. przyznanego danemu członkowi kredytu, odpowiedzialność za operacye banku ustanawia się w wysokości przyznanego kredytu. Minimalna składka wynosić ma 100 rb. Najwyższy kredyt wekslowy, przyznany każdemu członkowi, wynosić może 50 tys. rb.

Przyjęcie na członka banku odbywa się na podstawie: 1) uznanej przez komitet do przyjęcia członków zdolności płatniczej, 2) nieruchomości, oddanej pod zastaw, 3) poręczenia jednej lub kilku osób, których zdolność płatnicza nie jest przez komitet zakwestyonowana.

Fundusze banku składają się z: 1) kapitału obrotowego, 2) zakładowego, 3) specyalnych kapitałów, ustanowionych przez walne zebranie pełnomocników. Kapitał obrotowy składa się z obowiązkowych składek członkowskich przyczem dla zwiększenia jego bankowi ma być przyznane prawo przyjmowania pieniędzy na warunkach specyalnych, określonych przez walne zebranie pełnomocników. Kapitał zakładowy tworzy się z potrąceń i procentów z nich, i jest własnością banku, do której poszczególni członkowie przy ustąpieniu z niego nie mają prawa.

Operacye banku mają być następujące: 1) dyskontowanie weksli złożonych przez członków banku z terminem do 9 miesięcy, podpisanych przez osoby, których zdolność płatnicza nie będzie przez komitet dyskontowy i zarząd zakwestyonowana, 2) dyskontowanie z terminem do 9 miesięcy solo-weksli, gwarantowanych papierami procentowymi i wartościowymi: a) zastawami nieruchomości na mocy prawa hypotecznego, gdzie istnieje takowe, b) nieruchomościami, c) nie ulegającemi z łatwością zepsuciu towarami, d) kwitami, konosamentami biur transportowych kolei i towarzystw składów towarowych (warrantami) e) zawartemi z rządem umowami na dostawę spirytusu, f) zobowiązaniami dłużników, o ile z kredytu chce korzystać instytucya drobnego kredytu. 3) Otwarcie członkom banku kredytu w formie rachunków bieżących, zabezpieczonych, a) wskazanemi wyżej papierami wartościowymi, b) wekslami z terminem do 9 miesięcy, z jednym lub więcej podpisami, prócz podpisu członka, 4) wydawanie pożyczek członkom na termin do 9 miesięcy pod zastaw, a) przytoczonych wartości, b) produktów rolniczo-przemysłowych i inwentarzy rolnych, nie ulegających łatwo zepsuciu.

Wysokość pożyczki nie może przewyższać 50 proc. wartości przedmiotów zastawionych według ceny miejscowej.

Suma ogólna składek (licząc w tem i złożone na rachunek bieżący), nie może wraz z zobowiązaniami redyskontowemi przewyższać więcej niż 10 razy ogólny obrotowy kapitał banku.

Zarządza bankiem: a) walne zebranie pełnomocników, b) rada, c) zarząd, d) dyrektor, e) komitet do przyjmowania członków.

Pełnomocnicy wybierani są w liczbie 36 na lat 3 przez walne zebranie członków na następujących zasadach: każdy członek banku może rozporządzać jednym głosem własnym i jednym zastępczym, instytucye i spółki biorą udział w wyborach przez swego przedstawiciela. Dla wyborów zebranie dzieli się na 3 kurye, z z których każda obiera $1/3$ część pełnomocników. Podział na kurye odbywa się w sposób następujący. Członkowie banku zapisywani są do listy w porządku uzależnionym od wysokości składek. Do pierwszej kuryi zaliczani są ci członkowie, umieszczeni w początku listy, których suma składek wynosi $1/3$ kapitału obrotowego. Do drugiej—następni członkowie, posiadający ogółem udziałów również na $1/3$ kapitału, do trzeciej reszta członków.

Rada banku składa się z 11 delegatów, wybranych przez pełnomocników na lat 3 z pomiędzy członków banku. Zarząd składa się z 3 członków, wybranych na tych samych zasadach, dyrektor z prawem głosu doradczego jest obieranym również na lat 3, wreszcie komitet do przyjmowania członków w ilości 10 na 6 miesięcy. Rok sprawozdawczy odpowiada kalendarzowemu.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 24 (7) Feliksa K.
Jutro 25 (8) Marka Ewang.

Wschód słońca o godz. 4 m. 28
Zachód słońca o godz. 7 m 26
Długość dnia godz. 14 m 58

Kalendarzyk Historyczny.

24 Kwietnia (7 maja).

Roku 1794. Tadeusz Kościuszko wydaje w obozie pod Połańcem uniwersał, ogłaszający, iż lud pozostaje pod opieką rządu krajowego, ze osoba włościanina jest wolną i że lud ma mieć ulżenie w robociznach.

— **Z Towarzystwa dobroczynności.** Prezes zarządu zawiadamia, iż posiedzenie pań kuratorek odbędzie się dnia 26 kwietnia r. b. to jest we wtorek o godz. 11-ej przed południem, a posiedzenie zarządu tegoż samego dnia o 8-ej wieczorem.

— **Walne zebranie.** Dziś w sali „Ogniwa" odbędzie się walne doroczne zebranie T-wa pomoby studentom polakom uniwersytetu kijowskiego. Zebranie rozpocznie się o god. 5-tej i jako powtórne będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych. Porządek dzienny zebrania obejmuje: 1) Wybór przewodniczącego i sekretarza, 2) Sprawozdanie z działalności T-wa do dnia 1-go stycznia 1911 r. 3) Wybory członków zarządu i komisyi rewizyjnej, 4) Sprawy bieżące.

— **Ze związku R. K. P.** Dnia 24 kwietnia o g. 6-ej wieczorem odbędzie się w lokalu Związku równouprawnienia kobiet polskich (Prorezna 28) odczyt p. Stanisława Zielińskiego p. t. „Reformy 1791 roku".

— **Z kasy emerytalnej.** Dnia 23 kwietnia roku bieżącego T-wo kasy emerytalnej pracowników na roli i w przemyśle rolnym na Rusi przyznało pierwszą emeryturę inwalidną.

Emeryt p. A. P., były ekonom w dobrach Kuzmince, p. Kazimierza Kaczkowskiego, pobierający 240 rb. rocznie pensyi, zabezpieczył się przy współudziale pracodawcy w czerwcu 1909 r., mając lat 31. Stan jego zdrowia w owym czasie nie pozostawiał nic do życzenia. Obecnie z powodu choroby chronicznej musiał on posadę opuścić. Przyznana mu emerytura wynosi 157 rb. 50 kop. rocznie. Jest to minimalna emerytura, jaka mu przysługiwała, gdyż niezdolność do pracy nastąpiła w ciągu pierwszego pięciolecia trwania zabezpieczenia.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku № 17 „Ludu Bożego" i zawiera: Kradzione (wiersz) przez Syrokomlę; O fotografii przez Z. Chmielnickiego; Nie siej! (wiersz); Wiadomości polityczne; Wiadomości kościelne; Z tygodnia; Wiadomości krajowe; Ogłoszenia.

W dodatku I—„Nasza Wieś": Wiosna (wiersz) przez B. Drewniaka; Jeszcze o łubinie; Gawędy Starego Macieja o wojnie i pokoju; List do Redakcyi.

W dodatku II—„Gazetka dla dzieci": Kto nauczył ptaszki śpiewać; Nasz dziadunio (wiersz) przez M. Ch.; Rzodkiewka.

W dodatku III—„Nauka Wiary": Ewangelię na niedzielę drugą po Wielkiejnocy; naukę; Złote myśli.

— **Wprowadzenie ziemstw.** Wczoraj marszałkowie szlachty z powiatów: kijowskiego, wasylkowskiego i skwirskiego przedstawili generał-gubernatorowi kijowskiemu listy wyborcze do ziemstw z pomienionych powiatów.

Lista powiatu *kijowskiego* obejmuje 305 osób, posiadających pełny cenzus wyborczy, rosyan, 30 polaków, 4 przedsiębiorstwa przemysłowe, 891 rosyan, posiadających od $1/5$ do pełnego cenzusu wyborczego, 32 polaków; 913 rosyan, posiadających od $1/10$ do $1/5$ cenzusu wyborczego, 45 polaków tejże kategoryi. Ogółem 2,220 wyborców.

Lista powiatu *wasylkowskiego* zawiera 51 wybórców rosyan, posiadających pełny cenzus wyborczy, 11 polaków tejże kategoryi; 2 przedsiębiorstwa przemysłowe, 93 rosyan, posiadających od $1/5$ do pełnego cenzusu wyborczego, 20 polaków z takim samym cenzusem; 126 rosyan, posiadających od $1/10$ do $1/5$ cenzusu wyborczego, 23 polaków tejże kategoryi. Ogółem 324 wyborców.

Lista powiatu *skwirskiego* obejmuje: 73 rosyan, posiadających pełny cenzus wyborczy; 67 polaków z pełnym cenzusem wyborczym; 3 przedsiębiorstwa przemysłowe; 216 rosyan, posiadających od $1/5$ do pełnego cenzusu wyborczego; 31 polaków tejże kategoryi; 457 rosyan, posiadających od $1/10$ do $1/5$ cenzusu wyborczego i 23 polaków z takim samym cenzusem. Ogółem 870 wyborców.

Listy wyborcze z pozostałych powiatów zostaną przedstawione generał-gubernatowi dziś i jutro.

— **„Biały kwiatek".** Wczoraj i dziś z powodu święta zarządzono przerwę w obliczaniu składek. Obliczanie zostanie skończone w poniedziałek. Pozostaje do obliczenia jeszcze 87 puszek. Ogólna suma obliczonych już ofiar przewyższa 18 tys. rb.

— **Sąd okręgowy w Czerkasach.** Czerkaska rada miejska postanowiła za pośrednictwem posłów do Dumy Państwowej hr. Bobrinskiego i Garkawienki wszcząć starania o utworzenie w jaknajbliższym czasie sądu okręgowego w Czerkasach.

— **Nowy dyrektor politechniki kijowskiej.** Onegdaj d. 22 kwietnia na posiedzeniu rady profesorów kijowskiej politechniki odbyły się wybory dyrektora z powodu upływu 3-letniego terminu, w którym urzędował, jako dyrektor prof. K. Dementjew: W czasie głosowania kartkami ustalono kandydatury prof. K. Dementjewa, I. Żukowa i G. de Metza.

Przy głosowaniu za pomocą gałek obrano na dyrektora profesora zwyczajnego rzecz. radcę stanu I. Żukowa, który otrzymał 12 białych i 7 czarnych gałek; pozostali kandydaci zostali zabalotowani. I. Żukow jest profesorem technologii chemicznej.

— **W sprawie wyborów do Dumy Państwowej.** Gen.-gubernator polecił zarządom ziemskim i miejskim gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej zająć się włączeniem do preliminarzy budżetowych na r. 1912 kredytów na koszta wyborów do czwartej Dumy Państwowej, które mają się odbyć w r. 1912.

— **Oryginalny zatarg.** Zatarg pomiędzy fakultetem prawnym uniwersytetu a profesorem teologii, zaostrzył się ostatnimi czasy.

Dziekan fakultetu prawnego, Jasińskij ogłosił, że egzaminy z teologii dla studentów prawników 8, 9 i 10 grupy odbędą się 26 i 28 kwietnia, przyczem egzaminować będą: dziekan, sekretarz fakultetu i jeden z profesorów kijowskiej akademii duchownej.

Tymczasem profesor teologii, Swietłów ze swej strony ogłosił również, że będzie sam egzaminował studentów z teologii w innych terminach.

Dwa sprzeczne ogłoszenia wywołały konsternacyę wśród studentów, którzy zwrócili się do dziekana z prośbą o wyjaśnienie. Dziekan wyjaśnił, ze dla studentów obowiązkowe są jedynie rozporządzenia podpisane przez dziekana.

— **Nowy szpital.** Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie nowego szpitala—pierwszego w Kijowie, przeznaczonego dla chronicznie chorych. Szpital został ufundowany przez p. Hładyniuka, właściciela znanego w Kijowie hotelu. Nabył on na własność realność przy ul. Prozorowskiej i ofiarował miastu, dołączając do tego fundusz 75 tys. rb., odsetki którego mają być obrócone na utrzymanie szpitala. Szpital obliczony jest na 10 łóżek, składa się z 16 pokojów, przyjmowani do niego są chorzy wyznań chrześcijańskich.

Na poświęceniu szpitala byli obecni: naczelnik kraju, gubernator, prezydent miasta, p. Djakow, dr. Burczak, wielu radnych oraz sam fundator.

— **Jubileusz.** Dziś odbędzie się uroczystość 35 letniego jubileuszu działalności lekarskiej prof. Obołonskiego. W uroczystości prócz władz uniwersyteckich wezmą udział przedstawiciele miasta, sądownictwa, i zarządu gubernialnego.

— **Sensacyjna sprawa.** W d. 18 b. m. specyalna komisya wydziału lekarskiego zarządu gubernialnego badała dwie kobiety, osoby w starszym wieku, bogate, które przed 3 jeszcze laty zostały umieszczone jedna przez zięcia, druga przez męża, w zakładach dla obłąkanych: szpitalu Kiryłowskim i lecznicy d-ra Leplinskiego. Badanie odbyło się na skutek skarg, złożonych przez innych krewnych. Komisya uznała obydwie kobiety za zupełnie zdrowe i nie znalazła żadnych objawów ani dawniejszego, ani teraźniejszego obłąkania. Sprawa została skierowana na drogę sądową i wkrótce rozpocznie się śledztwo, prowadzone przeciw opiekunom mniemanych chorych.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Od dłuższego już czasu stróż kolejowy Mołczan obserwował jakiegoś starszego jegomościa, przyzwoicie ubranego który widywał się pomiędzy wagonami przy wiadukcie Sołomeńskim z dwiema dziewczynkami lat 8 i 11. Wczoraj jegomościa tego aresztowano i przyprowadzono do stacyjnej kancelaryi żandarmskiej. Okazało się, że pan ten poznał się z dziewczynkami w parku Mikołajowskim, dawał im łakocie i pieniądze w celu

Po spisaniu protokołu jegomość wyszedł z kancelaryi, wyjął z kieszeni browning małego kalibru, z którego strzelił sobie w usta.

Wezwano Pogotowie, z usług którego strzelający jednakże nie chciał skorzystać i odjechał pośpiesznie do domu (Nesterowska № 31).

Jak się następnie wyjaśniło, nabój rewolwerowy był pusty, wobec czego strzelający oparzył sobie tylko usta.

— PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ. W domu № 4 przy ul. Dymitrowskiej 10-letni F. Mendel zjadł nieco arszeniku, przygotowanego dla szczurów. Lekarzowi Pogotowia udało się uratować chłopca.

— OTRUCIE SIĘ CIASTKAMI. Zamieszkały przy ul. Obołońskiej № 17 P. Bołtow otruł się ciastkami, kupionemi w piekarni tureckiej na rogu ul. Sofijowskiej i placu Dumskiego. „Pogotowie" udzieliło mu pomocy.

— WYKRYCIE KRADZIEŻY. Onegdaj ze sklepu Tow. „Blok" (Prorezna 3) skradziono maszyny do pisania. Jak się obecnie okazało, kradzieży dopuścił się złodziej sklepowy Griszpan, który ukrył maszyny w mieszkaniu swego ojca. Złodzieja ujęto.

— NAPAD. Onegdaj wieczorem na Głuboczycy jakiś nieznajomy napadł na Zacharowa i odebrawszy mu kilka rubli zaczął uciekać. Gdy usiłowano go ująć, złodziej zrzucił z siebie kurtkę i umknął. W kieszeni kurtki znaleziono świadectwo na imię pozb. praw Nikitenki.

— TRUP. D. 22 kwietnia w pobliżu mostu łańcuchowego wypłynął trup 36—40-letniej kobiety. Zwłoki odwieziono do presektoryum.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. W sklepie bławatnym Roszmana i Szeinfaina zatrzymano 6 subjektów żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— BANDA PRZESTĘPCÓW. Przed półtora miesiącem w domu № 51 przy zaułku Łukjanowieckim zamieszkała banda podejrzanych osób, złożona z kobiet i mężczyzn. Policya zwróciła na nich uwagę i wreszcie onegdaj wkroczyła do zajmowanego przez nich mieszkania i aresztowała całą bandę. Okazało się, że niektórzy z aresztowanych są pozbawieni praw, inni zaś ukrywali się pod cudzemi nazwiskami.

— DRAMAT NA CMENTARZU. Na Bajkowym cmentarzu prawosławnym powiesiła się na jednym z krzyżów 35-letnia nieznana kobieta, pochodząca, o ile się zdaje, ze sfery robotniczej. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

TEATR I MUZYKA.

Bolesław Śmiały.

Dziś na scenie teatru „Bergonier“ ujrzy światło kinkietów dramat historyczny „Bolesław śmiały“ — sztuka oryginalnie napisana przez księdza D. Bączkowskiego, proboszcza kościoła pokarmelitańskiego w Berdyczowie.

Nazwisko autora znane jest dobrze szerszemu ogółowi naszego miasta z szeregu prac pedagogicznych.

Obsadę głównych ról stanowią pp. Zarembianka, Halinicz, p. Wadzyński, Jaksa Chamiec, Morawski, Wilczkowski, Halicki, Wojciechowski, Łakomski, Bałdys, Hołyński i inni.

W sztuce bierze udział około 40 osób — kostyumy specyalne, sprowadzone z Warszawy. Początek o g. 8½ w.

Bilety pozostałe sprzedaje kasa teatru „Bergonier“ od 10 rano do 2 po poł. i od 6 g. wiecz. do końca przedstawienia.

KRONIKA POLSKA.

— **Dar Kraushara.** Korespondent nasz donosił już o darze, jaki złożył Al. Kraushar w dniu swego jubileuszu. Suma ofiarowana została podzielona przez ofiarodawcę jak następuje:

1) Rubli pięćset (500) dla Towarzystwa miłośników historyi, na ręce WP. d-ra Ignacego Tadeusza Baranowskiego, redaktora „Biblioteki“ tegoż Towarzystwa.

2) Rubli pięćset (500) dla Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości, na ręce WP. Kazimierza Broniewskiego, sekretarza generalnego tegoż Towarzystwa.

3) Rubli dwieście (200) dodatkowo na wydatki bieżące Towarzystwa naukowego warszawskiego, na ręce JW. Aleksandra Jabłonowskiego, prezesa tegoż Towarzystwa.

4) Rubli pięćset (500) na wpisy dla niezamożnych uczniów i uczenic szkół prywatnych (do uznania wydziału ofiar „Kuryera Warszawskiego“).

5) Rubli sto (100) na zapoczątkowanie Kasy emerytalnej przy Towarzystwie literatów i dziennikarzy, na ręce i do rozporządzenia WP. wiceprezesa tegoż Towarzystwa, Jana Lorentowicza.

— **O pomnik Kościuszki.** Walne zgromadzenie „Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury“ na posiedzeniu w dniu 29 kwietnia w Krakowie uchwaliło stanowczy protest przeciw ustawieniu pomnika Tadeuszowi Kościuszce na Rynku krakowskim, wychodząc z założenia, że ucierpiałby na tem starożytny wygląd Rynku, bez względu na artystyczną wartość dzieła, rzeźby czy też architektury, na nim wzniesionego.

— **Jeszcze jeden środek przeciwko „niebezpieczeństwu polskiemu!“** Miesięcznik „Türmer“ zaleca nowy podział ziem polskich, należących do państwa pruskiego: obwód regiencyjny bydgoski należy przyłączyć do Prus Zachodnich; południowa część Księstwa, przeważnie polską, złączyć jako obwód leszneński z niemieckim obwodem lignickim i nazwać je prowincyą dolnośląską; z obwodów opolskiego i wrocławskiego utworzyć prowincyę górnośląską, a środek Księstwa przyczepić do obwodu frankfurckiego i nazwać wspólnie Nową Marchią.

Jaką—mimo całego aparatu rządowego — niemoc czuć muszą w sobie prusacy wobec żywiołu polskiego, skoro umysł ich w tak chorobliwie gorączkowy sposób szuka środków przeciwko „niebezpieczeństwu polskiemu“.

— **Antoni Wiwulski** bawi od dłuższego czasu w Arco. Odbył on poprzednio kuracyę w Lozannie, a obecnie tamteiszy dyrektor kliniki, prof. Marmeau, przysłał go do Arco, jako rekonwalescenta, gdzie pozostaje w opiece lekarskiej d-ra Wlyńskiego. Zabawi w Arco do końca kwietnia, a następnie wyjeżdża wprost do Paryża, aby kończyć pomnik Grunwaldzki, to jest postać Jagiełły, konia i figurę chłopa. Chciałby, aby w sierpniu b. r. pomnik był już zupełnie gotowy.

— **Protest księży Łotyszów.** W Nr. 7, pisma łotewskiego „Drywa“. (Niwa), organie duchowieństwa łotewskiego, redagowanym przez ks. Kazimierza Skryndę, znajdujemy protest następujący:

„Dowiadujemy się, że wysłana do Papieża prośba zawiera skargę na naszego arcybiskupa o ucisk łotyszów, litwinów i białorusinów, podpisaną tylko przez trzy osoby. Zdaniem naszem te trzy osoby nie miały prawa występować w imieniu litwinów, białorusinów i łotyszów, jako nie posiadające na to pełnomocnictwa od narodów wymienionych. Oprócz tego prośba została zredagowaną nieudolnie i zawiera niektóre fakty zgoła fałszywe. To też protestujemy jak najenergiczniej przeciwko podobnego rodzaju denuncyacyom lub oskarżeniom“.

— **Agitacya wśród młodzieży ruskiej.** Śledztwo w sprawie propagandy rewolucyjnej wśród ukraińskiej młodzieży szkolnej prowadzi się dalej przez władze szkolne. Dotychczas wykluczono trzech uczniów z głównego zakładu gimnazyum ruskiego, a w filii prowadzi śledztwo dyrektor p. Gromnicki. Takie same dochodzenia przeprowadzają dyrekcye w Kołomyi i Przemyślu, a rada szkolna krajowa posiada protokóły tajnych narad, z których okazuje się, że brali w nich udział, prócz uczniów, także akademicy Nazaruk i Zaliźniak. Łącznie z tą sprawą, wydalono z granic państwa rewolucyonistę rosyjskiego p. Kołosowa, słuchacza filozofii na uniwersytecie lwowskim, lecz nakaz ten nie jest jeszcze prawomocny wobec wniesionego przez niego rekursu.

— **Klub czesko-polski w Pradze** założył biuro informacyjne dla polaków, które mieści się w lokalu „Krajowego związku turystycznego“, w pałacu izby handlowej. Biuro to ma na celu udzielanie informacyi zwiedzającym Pragę polakom, przejezdnym i turystom.

— **O katedrę architektury.** Na posiedzeniu Koła architektów polskich we Lwowie wyrażono obawę, że z powodu nazbyt krótkiego terminu konkursu na katedrę architektury na politechnice lwowskiej (tylko do 15 maja n. st.) sprawa obsadzenia tej katedry nie dostatecznie zainteresuje wszystkich architektów polskich. Wskutek tego Koło architektów we Lwowie poczuwa się do obowiązku donieść ponownie o tem wszystkim Kołom architektów, jako też osobom prywatnym, którym dobro sztuki i rozwój architektury na politechnice lwowskiej nie jest obojętny.

— **Chrzty pruskie.** Obwód dominialny Wiewiórczyn w powiecie Zninskim zamieniono na gminę o nazwie „Weldin“, a obwód dominialny Niemczynek w pow. wągrowieckim połączono w jedną gminę z Warkowem pod nazwą „Hohenstein“.

— **Litwini i arcybiskup Kluczyński.** W № 44 „Viltis“ ogłoszony został list następujący, odrzucony przez redakcyę „Nów. Wrem.“:

„W piśmie „Now. Wrem.“ z dni 30 i 31 marca (12 i 13 kwietnia) r. b. №№ 12589 i 12590 zostały umieszczone dwa artykuły: „Litwini u metropolity“ i „Pośród litwinów“ o deputacyi litewskiej u metropolity Kluczyńskiego. My niżej podpisani, członkowie deputacyi powyższej, oświadczamy niniejszem, że wszystko powiedziane w dzienniku „Now. Wrem.“ w dwóch artykułach powyższych zarówno o deputacyi litewskiej jak i o metropolicie jest całkowicie zmyślone. Istotnie metropolita uchylał się od dania ostatecznej odpowiedzi na wszystkie żądania, przez delegatów przedstawione, tłómacząc niemożliwością dania ostatecznej odpowiedzi na wszystkie, poruszone przez deputacyę, kwestye. Wiele z tego, o co proszą litwini, nie jest zależnem od niego. Również i na żądania, których zadosyć uczynienie zależy wyłącznie od niego, odrzekł, że niemoże narazie dać tej lub innej odpowiedzi, nierozważywszy ich przedtem wspólnie z księżmi litwinami. Ostateczną odpowiedź metropolita przyrzekł dać delegatom za pośrednictwem miejscowych księży litwinów. Metropolita przyjął deputacyę jaknajserdeczniej i przyjaźnie. Opuściwszy apartamenta metropolitalne, delegaci odczuli, że dokonali istotnie doniosłej sprawy narodowej, że od tej chwili w oczach wyższej władzy duchownej litwini będą uważani za wiernych katolików, nie zaś za buntowników i podżegaczy do nienawiści narodowej. Petersburg d. 1 (14) kwietnia 1911 r. Podpisy: J. Orentas, J. Grigalionis, J. Żykowski, A. Bruckus, K. Juzepajtis, W. Matulajtis, A. Jasud, J. Szlagier.

— **Sprawa księży.** Izba sądowa wileńska rozpatrywała sprawę apelacyjną ks. Stefana Romanowskiego, oskarżonego na mocy § 194 art. kod. kar. za udzielenie ślubu katolikowi z prawosławną, i sprawę ks. Jana Paszkiewicza, oskarżonego o udzielenie chrztu dziecku prawosławnemu. Wyrokiem izby ks. Romanowski został skazany na zapłacenie 200 rb. kary i usunięcie od pełnienia obowiązków na 6 miesięcy z zamianą w razie niemożności zapłacenia na miesiąc aresztu, a ks. Paszkiewicz na 25 rb. kary.

OFIARY.

W Redakcyi „Dziennika Kijowskiego“ złożyli:

Na T-wo polsk. kolonii letnich: pp. E. K. 5 rb. „Dzieci — Dzieciom“: Adaś Januszewski 3 rb., Stenia i Janusia Czarlińskie-Piekarskie pamięci sio strzyczki Wandzi 2 rb., Dzidzia i Stasio 5 kop.

Na wpisy dla stud.-pol. uniwers. kijowsk: Na ręce T-wa pom. stud. p. Wład. Hulanicki, pamięci Hali 10 rb.

Dla sparaliżowanej I. M.: p. Jadwiga Marcinczykowa 3 rb.

Na opłacenie wpisu za studenta B. P: pp. J. Andrzejowski 1 rb., E. Kulikowska 1 rb., Michałostwo Kulikowscy 1 rb.

Na odnowienie kościoła Matki Boskiej w Berdyczowie (zebrane przez p. Kuczalską) dla uczczenia pamięci Najczcigodniejszego Pasterza, ks. Biskupa Niedziałkowskiego: pp. Helena Kuczalska 3 rb., Marya z Kuczalskich Makowiecka 1 rb., Isia Makowiecka 30 kop., Bronisława Michałowska 1 rb., Jadwiga Frankowska 1 rb. 50 kop., Fiszerowa 30 kop., L. K. i M. K. 1 rb., Bronisława Mieńczyńska 50 kop., J. S. 2 rb., Z. P. 50 kop.

Na letniska dla przepracowanych kobiet, wpłynęło do kasy Koła Kobiet Polek: pp. J. Kulikowska 1 rb., M. Dobrowolska 10 rb., J. Czengery 5 rb., J. Wojciechowska 1 rb. Zamiast bytności na „Five o'clock tea“: pp. Chorzewscy 10 rb., Komarnicka 3 rb., Andrzejowski 3 rb., Garlińska 5 rb., Rytelowa 3 rb.

Uzupełniająca lista osób, które wniosły do kasy Zasławskiego rzymsko-kat. Towarzystwa Dobroczynności ofiary wzamian powinszowań Wielkanocnych: Pp. Wacław Leszczyński 3 rb., Jan Tomicki 1 rb., T. Łusakowski 50 kop., Bogdański 1 rb., Franciszek Kamieński 1 rb., Pełczyński 50 k., Włodzimierz Lewicki 1 rb., A. Bukojemski 1 rb., Gustaw Łabęcki 1 rb. St. Leszczyński 25 kop., Br. Karpowicz 25 kop., K. Wilczyński 1 rb., L. Czarkowski 1 rb., Fr. Dobrowolski 30 kop., Grochowski 30 kop., Henryk Załuski 20 kop., Mieczysław Kleczyński 1 rb., St. Dobrowolski 1 rb., Zygmunt Sobieszczański 1 rb. Władysław Zajdlicz (junior) 1 rb., ks. Maryan Tokarzewski 1 rb. Razem 18 rb. 30 kop.

Sprostowanie. W dziale ofiar mylnie zostało wydrukowane, że p. H. Rokicka złożyła 100 rb. na grób Edwarda Mazarakiego, zamiast: *Na kościół pokarmelicki w Berdyczowie, zamiast wieńca na grób ś. p. E. Mazarakiego*, co niniejszym prostujemy.

Z giełdy cukrowej.

W czasie ubiegłego tygodnia w usposobieniu kijowskiego rynku cukrowego dało się zauważyć pewne polepszenie, choć wogóle tranzakcyi zawarto niewiele. Spekulanci wstrzymują się od zakupów, gdyż obecna konjunktura rynku nie wzbudza zaufania do utrzymania się cen na stałym poziomie. Na dalsze terminy również brak zapotrzebowania, pomimo, iż cukrownicy chętnie czynią ustępstwa w cenach. Rafinerzy po dawnemu nie zdradzają popytu na kryształ, pomimo, iż niektórzy z nich nie posiadają jeszcze dostatecznych zapasów tego produktu. Kupcy hurtowi wstrzymują się od zakupów w obawie zniżki cen. W zaofiarowaniu kryształu ze strony cukrowni także nie znać było większego ożywienia.

Na stacyach kolei Południowo Zachodnich notowano kryształ przeciętnie po 4 rb. 06 — 4 rb. 07 kop. na kwiecień — maj. Na Zadnieprzu płacili za kryształ w niewielkich ilościach na kwiecień — maj po 4 rb. 07 — 4 rb. 10 kop., większych jednak tranzakcyi nie zawierano. Na przystaniach Dniepru, wbrew oczekiwaniom spekulantów, którzy zakupili na terminy wiosenne znaczne ilości cukru w krysztale, ceny ujawniają zniżkową tendencyę, gdyż do ich zniżki zmusza spekulantów nader ograniczony popyt ze strony kupców hurtowych.

Z kryształem przyszłej kampanii usposobienie pozostaje nadal przygnębione i bezczynne. Późna wiosna zatrzymała siew buraków cukrowych, zaś brak deszczów powoduje obawę co do losu już obsianych plantacyi.

Usposobienie z rafinadą małoczynne, z prawami perskiemi spokojne, z finlandzkiemi małoczynne. Rafinada w głowach w głowach po 4 rb. 80 kop., rąbana po 5 rb. 05 kop. Prawa perskie 90 kop., finlandzkie 46 kop.

Komisya notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowała w ubiegłym tygodniu następujące tranzakcye:

1) 40,500 pudów, stacya Oratów, po 4 rb. 7 i pół kop., na maj — lipiec (T-wo Denhofowsko-Dąbrowieckie — A. Mirkinowi);

2) 27,000 pudów, stacya Huty, po 4 rb. 14 i pół kop., na maj (dom handl. I. Bregman i Ko. — br. Tereszczenko);

3) 45,000 pudów, stacya Mironówka, po 4 rb. 06 kop. na maj — lipiec (zarząd apanażów — spekulantowi);

4) 50,400 pudów, stacya Mironówka, po 4 rb. 7 i pół kop., na maj — lipiec (zarząd apanażów — dom. handl. I. Bregman i Ko.);

5) 25,200 pudów, stacya Mironówka po 4 rb. 7 i pół kop., na maj — lipiec (zarząd apanażów — spekulantowi);

6) 25,200 pudów, stacya Mironówka, po 4 rb. 7 i pół kop., na maj — lipiec (zarząd apanażów — spekulantowi);

7) 25,200 pudów, stacya Potasz, po 4 rb. 06 kop., na kwiecień — maj (T-wo cukrowni Berezińskiej — A. Mirkinowi);

8) 200,000 pudów, stacya Koriukowka, po 4 rb. 10 kop., na wrzesień — luty 1911 12 r. (moskiewska filia rosyjskiego banku handlowo-przemysłowego — T-wu cukrowni Koriukowieckiej).

Świadectwa cesyjne:

9) 30,000 pudów, po 78 kop., na grudzień 1911|12 r. (spekulant — Towarzystwu cukrowni „Cybulów“).

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Redaktorze!

Coraz bardziej przyjmuje się w społeczeństwie naszem chwalebny zwyczaj, wyrażania żalu naszego po stracie osób drogich i bliskich i czci dla poważanych i zasłużonych przez składanie ofiar pieniężnych na cel, któryby upamiętnił ich imię.

I dziś właśnie, gdy stoimy nad świeżą mogiłą, zmarłego przedwcześnie Pasterza dyecezyi Łucko-Żytomierskiej, Ks. Biskupa Karola Niedziałkowskiego, najzacniejszego człowieka, gorliwego kapłana, pełnego powagi i godności Dostojnika Kościoła, wiernego syna kraju swego a prócz tego zdolnego pisarza i polemisty, rodzi się pytanie jak uczcić pamięć Jego, jak wyrazić w formie trwałej szczery żal tych, którzy mieli możność znać Go bliżej, i tych, którzy cenili Go, jako Zwierzchnika światłego, kapłana wzorowego, a obok tego nieraz towarzysza rozmowy, pełnego wiedzy i dowcipu, obok ujmującej prostoty.

Troską serdeczną zmarłego było, doprowadzenie Kościoła po Karmelickiego w Berdyczowie, z obrazem Matki Boskiej, czczonym przez tyle pokoleń, jeżeli nie do dawnej świetności, to przynajmniej do należytego stanu. Obiecywał sobie zająć się tem gorliwie, jak tylko doprowadzi do porządku wiele innych spraw nie cierpiących zwłoki.

Choroba nurtująca go od dawna i śmierć nieubłagana nie dały Mu w czyn wprowadzić upragnionego zamiaru, nie mniej pierwsze kroki poczynione już zostały i otrzymano pozwolenie zbierania ofiar na odnowienie Świątyni, która zarówno dla naszych uczuć religijnych jak narodowych, drogą być powinna. Niechże się więc te składki posypią obficie i większe i drobne i niech z niemi łączy się imię gorliwego Sługi Najświętszej Panny Orędowniczki naszej.

Tą myślą ożywiona składam skromny datek, nie wątpiąc, że licznych znajdę naśladowców, bo pamiętajmy zawsze, że z drobnych strumieni rzeki powstają, a iskra wystarcza by płomienie rozpalić.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy wysokiego poważania.

Helena Kuczalska.

Żytomierz, d. 6 kwietnia 1911 r.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

W sprawie przewiezienia zwłok kardynała Ledóchowskiego.

Berlin.—Koło polskie wycofało wniosek dotyczący pochowania zwłok kardynała Ledóchowskiego w katedrze poznańskiej, gdyż nie mogło przyjąć całego szeregu postawionych warunków w liczbie których było żądanie zaniechania manifestacyi politycznych podczas uroczystości pogrzebowych.

Zerwanie sojuszu wyborczego.

Lwów. — Radykali ruscy zerwali sojusz wyborczy z "ukraińcami."

Pożar.

Kielce.—W nocy spłonęły doszczętnie wojskowe składy umundurowania strzelców. Straty są znaczne.

Zabicie dwu strażaków.

Włocławek. — W położonym przeciwko Włocławka szpitalu Górnym nieznany sprawca zastrzelił dwu strażaków z Lipna, poczem zbiegł.

W sprawie wywłaszczenia.

Berlin.—Na posiedzeniu wieczornem komisyi budżetowej sejmu pruskiego minister dóbr Schorlemer wygłosił mowę, która sprawiła nader przykre wrażenie w kołach hakatystycznych. Minister potępił działalność „Ostmarkenvereinu“, a następnie zaznaczył, że rząd zrzeka się współpracownictwa tego towarzystwa. Działalność komisyi kolonizacyjnej, zdaniem ministra, powinna być powolniejsza. Liczbę osadników należy zmniejszyć, nabytki zaś dotychczasowe komisyi należy skonsolidować. Wywłaszczenie rząd stosować będzie li tylko w razie ostateczności.

Urlop Aehrenthala.

Wiedeń.—Aehrenthal powróci z urlopu d. 25 maja n. st.

Protest rządu tureckiego.

Cetynia. — Ambasador turecki doręczył rządowi czarnogórskiemu energiczny protest przeciwko udzielaniu poparcia albańczykom i zagroził zerwaniem stosunków dyplomatycznych.

Przewidywane dymisye.

Konstantynopol. — „Tanin“ komunikuje, że wkrótce podadzą się do dymisyi ministrowie spraw zagranicznych i oświaty oraz Szeik-ul-islam.

Sytuacya w Meksyku.

Paryż.—Do paryskiego „New.-York Heraldu“ donoszą, że sytuacya w Maroku znacznie się zaostrzyła. Powstanie rozszerza się, zagarniając stolicę Stanów-Meksykańskich. Rząd Stanów Zjednoczonych wysyła okręty wojenne do portów meksykańskich.

Wyrok.

Wilno.—Sąd skazał literata żydowskiego Eljaszewa oraz wydawcę Srebrina na dwa miesiące więzienia za wydrukowanie charakterystyki Spirydonowej. Eljaszew przedstawił Spiridonową jako męczennicę i ofiarę idei.

Wydalenie.

Ekaterynosław.—Za udział w strajku wydalono z wyższej szkoły w Ekaterynosławiu 4 studentów.

Rewolucya w Chinach.

Petersburg.—„Riecz“ podaje wiadomość o wykryciu przez władze chińskie składu broni i materyałów wybuchowych, należącego do rewolucyonistów chińskich.

Skład mieścił się na parostatku, znajdującym się w pobliżu Kantonu.

Listonosz—złodziejem.

Petersburg.—Na imię Fabergé nadeszła z Moskwy posyłka z brylantami wartości 35,000 rb., frachty zaś kolejowe wysłane zostały w liście rekomendowanym. W celu otrzymania brylantów listonosz Iwanow skradł frachty i tym sposobem doszedł do posiadania brylantów, które usiłował zastawić w lombardzie. Zawiadomiono policyę, która też aresztowała listonosza. Fabergé oświadczył, że zaasekurowany jest od kradzieży.

Na Daleki Wschód.

Petersburg.—Wczoraj wyjechał na Daleki Wschód generał inspektor, Wernander. Według opinii osób dobrze poinformowanych wyjazd ten posiada doniosłe znaczenie. We Władywostoku odbędzie się pód przewodnictwem min. Suchomlinowa cały szereg narad, w których weźmie udział gen. Wernander. Po odbyciu podróży gen. Wermander powróci do Petersburga wraz z ministrem Suchomlinowym.

Zaprzeczenie.

Petersburg.—Zaprzeczają tutaj pogłoskom o zamknięciu żeńskiego instytutu medycznego. Żadne rozporządzenie w tym sensie nie zostało dotychczas wydane.

Nowe pismo.

Petersburg.—Ukazało się nowe rosyjskie pismo postępowe bezpartyjne p. t. „Obozrienije Pietierburga“. Pismo wychodzi wieczorem.

Niefortunny wzlot.

Petersburg.—Awiator Sriedinskij, chcąc dokonać wzlotu na aeroplanie systemu „Farmana“, nagle, wskutek silnego wiatru, spadł wraz z aeroplanem z wysokości czterech metrów. Aeroplan uległ rozbiciu, lotnik zaś odniósł lekkie obrażenia ciała.

Echa sprawy o otrucie Buturlina.

Petersburg.—Skazany za otrucie Buturlina lekarz Pańczenko podaje na Imię Najwyższe prośbę o ułaskawienie.

De Lassy czyni zabiegi o zamianę mu robót ciężkich na zesłanie.

Różne.

Petersburg.—Trzej uczniowie szkoły felczerskiej w Kronsztadzie zostali wydaleni ze szkoły za usiłowanie samobójstwa. Na skutek wszakże prośby głównego inspektora floty desperatów przyjęto spowrotem do szkoły.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Ryga. — Administracya fabryki „Feniks“ odmówiła uczynić zadość żądaniom strajkujących robotników, których część stanęła do pracy. Oporni zostali wydaleni.

Odesa.—Zakończyły się narady przedstawicieli zarządów ziemskich gub. chersońskiej w sprawie wykształcenia początkowego. Uznano za konieczne powierzyć czasowo pozaszkolne wykształcenie osób dorosłych nauczycielom ziemskim, utworzyć w każdym powiecie stanowisko zarządzającego pozaszkolnem wykształceniem i utworzyć w gubernii w trzech miejscowościach stałe kursy dla nauczycieli.

Niżni Nowogród. — Zmarł właściciel Berdyczowa, Mitrofan Rukasisznikow.

Ryga.—Sąd okręgowy skazał przemysłowców leśnych Jeftonowicza i Langforda na 1 i pół roku rot aresztanckich za oszukańcze podjęcie z rosyjskiego banku handlowego 90 tys. rubli.

Łódź. — W Zgierzu w fabryce Kleczewskiego spłonęły apretura, suszarnia i składy. Straty wynoszą 200,000 rubli.

Łódź.—W sali koncertowej otwarta została wystawa pocztówek i przyborów piśmiennych.

Moskwa.—Święto „Białego Kwiatka“ dało 63,834 rub.

Petersburg.—Na skutek decyzyi senatora Neuhardta, przeciwko b. prezesowi komisyi petersburskiej rady miejskiej wszczęto dochodzenie karne na mocy art. 377 i 378 w sprawie rachunków z budowy mostu Troickiego.

Ryga. — Zmarł b. długoletni marszałek szlachty, br. Meyendorf.

Petersburg. — Na wystawie awiatycznej Blériot, wygłosił odczyt o współczesnym stanie lotnictwa. Blériot wybrany został członkiem honorowym rosyjskiego T-wa technicznego. Uczczono go bankietem.

Petersburg. — Rada Państwa przyjęła na posiedzeniu poufnem w redakcyi Dumy projekt prawa o kontygensie rekrutów powołania r. 1911.

Berlin.—W parlamencie rozpatrywano w drugiem czytaniu prawo państwowe o ubezpieczeniach, obejmujące wszystkie odłamy ubezpieczenia.

Sofia.—Kolej „Saloniki-Uskŭb-Mitrowica“ przerwała przewóz ładunków prywatnych. Przeznaczona ona została wyłącznie do przewożenia redyfów małoazyatyckich do Albanii. Do Mitrowicy wysłany został oddział inżynieryjny, do Pristiny 400 namiotów wojennych.

Londyn.—Dwaj członkowie izby gmin, liberał i konserwatysta złożyli wniosek o przyznaniu prawa wyborczego kobietom, prowadzącym samodzielne gospodarstwo.

Przypuszczają, że projekt nie zostanie przyjęty.

Paryż.—Uwolniono ze służby prefekta departamentu Aube, któremu zarzucają, iż pozwolił na urzadzanie demonstracyi.

Nowemu prefektowi dano wskazówki, w jaki sposób, przytrzymując się prawa, ma on zaprowadzać porządek.

Bruksela. — W kopalniach „Coquerille“, zawalił się pomost żelazny. Zabitych 5 kobiet; rannych—3.

Londyn.—Do agencyi „Reutera“ donoszą z Waszyngtonu: „Według pogłosek, z powodu mającego nastąpić wmieszania się Stanów do spraw Meksyku, Taft oświadczył, iż interwencya Stanów w celu obrony interesów cudzoziemskich, jest bardziej pożądaną, niż dopuszczenie wylądowania Meksyku europejskich sil zbrojnych.

Można oczekiwać, że jeśli interesy cudzoziemców będą w niebezpieczeństwie, kongres przyjmie rezolucyę, upoważniającą prezydenta do interwencyi“.

Madryt. — Canalejas wyraził nadzieję, że toczące się z Hiszpanią rokowania, mające na celu usunięcie nieporozumień w kwestyi marokańskiej, doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

Rząd postanowił wysłać oddział policyjny w okolice Cetui w celu położenia kresu rabunkom.

Tanger. — Pod datą 14 kwietnia donoszą z Fezu, że projektowany na sobotę pochód Raselmy w celu oswobodzenia Fezu, w razie powodzenia, przedłużony zostanie do Mekinecu.

Tabris. — Po mieście rozrzucono proklamacye, grożące zamknięciem targów, w celu wyrażenia protestu przeciwko stworzonemu przez generał gubernatora i endżumen kryzysowi zbożowemu. Krążą pogłoski, że projektowana jest wroga w stosunku do general-gubernatora demonstracya.

Paryż. — Na posiedzeniu rady ministrów, które się odbyło pod przewodnictwem Fallieres'a, Cruppi oznajmił, że konsul w Fezie d. 17-go kwietnia doniósł, co następuje: „Miasto otoczone. Zamieszkujące Sebę plemiona odpadły. Zachodzi obawa, że podrożenie produktów spożywczych wywoła rokosz. Ładunków armatnich mało. Sułtan prosił konsula o jaknajprędsze przybycie wojsk francuskich“. Berteaux oświadczył, że kolumna posiłkowa dowodzona przez gen. Mouanier, będzie się posuwała w przepisanym kierunku. Następnie minister zakomunikował o opanowaniu Debdy. W miejscu tem delegacya od mieszkańców oznajmiła władzom wojennym, że mieszkańcy winni im wdzięczność za rachunek.

Tokio.—Katcura i Goto zwolnieni zostali od obowiązku przewodniczenia w koreańskim towarzystwie kolonizacyjnem.

Ateny.—Usunięty został z zajmowanego stanowiska za udzielenie prasie wiadomości o niepomyślnym stanie funduszu obrony narodowej generalissimus Smoleński.

Waszyngton. — Po odbyciu narady w sprawie sytuacyi w Meksyku, gabinet postanowił zachować *status quo*, nie wysyłać czasowo nowych wojsk do Techas i okrętów wojennych do portów meksykańskich zanim Taft nie zmieni swego zapatrywania na możliwość przywrócenia porządku w Meksyku w drodze pokojowej.

Paryż. — Federacya maszynistów i palaczy postanowiła przygotować grunt do strajku kolejowego, na wypadek, gdyby towarzystwo nie przyjęło z powrotem wydalonych robotników. Syndykat narodowy i centralna organizacya robotników kolejowych nie solidaryzuje się z powyższem postanowieniem. Jaurès w „Humanité“ przypomina, że protest części robotników przeciwko zastosowaniu prawa o emeryturach dla robotników sprzeciwia się postanowieniu kongresu socyalistycznego.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Argentyna. Usposobienie z pszenicą mocne, z kukurydzą ospałe, widoki na urodzaje—pomyślne.

Mikołajów. Usposobienie spokojne. Pszenica girka 1 rb. 05 — 1 rb. 10 kop., żyto 75 — 88 kop., jęczmień 53 — 59 kop., owies 47 — 56 kop.

Omsk. Usposobienie słabe. Pszenica rosyjska 73½ kop., żyto 74 kop.

Samara. Usposobienie małoczynne. Pszenica rosyjska 75 — 84 kop.

Odesa. Usposobienie bardzo mocne. Pszenica 1 rb. 64 kop., żyto 82 kop., jęczmień 73 kop., owies 77 kop.

Jelec. Usposobienie mocne. Pszenica 1 rb. 03 kop., żyto 62 kop., jęczmień 56 kop.

Libawa. Usposobienie z owsem białym mocne, z czarnym bardzo mocne, z pozostałem zbożem bez zmian.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 23-go kwietnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.15 kup.	216.10
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.15
Dyskonto prywatne	2¾%
Usposobienie ospałe.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.00
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.50
Cena najwyższa	268.50
4% renta państwowa 1894 r.	94.75
4½% pożyczka 1909 r.	102.10
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.10
Dyskonto prywatne	2[illegible]%
Usposobienie spokojne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103⅜
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100¼
Usposobienie stałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	—

NADESŁANE.

„Podziękowanie“. Przewodnicząca sekcyi miejskiej Koła Kobiet składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim osobom, które ofiarą talentu, lub materyalną przyczyniły się do uświetnienia „Fire o'clock tea,“ który zarząd urządził w „Ogniwie“ dn. 12 b. m. na rzecz letniska dla przepracowanych kobiet.

W imieniu zarządu Koła Kobiet wszystkich, którzy mieli parę chwil prawdziwie artystycznych uciech dziękujemy serdecznie i wielokrotnie pani Zieńkiewicz-Żornikówej za jej grę pełną artyzmu,—panu Przyborze, artyście przybyłemu z Petersburga, który łaskawie poparł nasz cel, pan. Abramowiczównie, pan. Wasilewskiej i panu Leymaninowi za prawdziwie piękny śpiew, pannie Wrześniowskiej za oklaskiwaną deklamacyę, i za udatne i wesołe kuplety wykonane przez pana Wilczkowskiego. Pan. Leśkiewiczównie i p. Bartoszewickiej za łaskawy akompaniament.

Prócz tego za ofiarowane ciasta, cukry i napoje pozwalamy sobie podziękować państwu Gołombkom, panu Semadeni'emu i panu Genczke.

P. Kerntopf'owi za łaskawie użyczony fortepian.

Panu Ruszkowskiemu zaś za przesłany bezinteresownie powóz.

Państwu Lesisz'om za dekoracyjne rośliny.

Pannom Muraszko i Celińskiej za programy.

Pani Gołombkowej, pani Mioszewskiej i pannie Niedziałkowskiej za łaskawą sprzedaż kwiatów.

Wszystkim zaś Gospodyniom i Gospodarzom za podjęte trudy.

Rezultat zabawy wykazuje sumę 239 rb. 75 kop. *netto*, która choć niewielka, da nam jednak możność urządzenia i w tym roku letniska dla przepracowanych kobiet, gdyż jest ona zwiększana stale napływającemi ofiarami.

W imieniu więc tych wydziedziczonych, dla których te wszystkie trudy podejmujemy, dziękujemy za wszystkie ofiary i nadal polecając się hojnej pamięci Szanownej Publiczności

Przewodnicząca sekcyi miejskiej.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI